UKAZUJE SIĘ PRZY TOWARZYSTWIE PRZYJACIÓŁ ZIEMI GARBOWSKIEJ

Rok I
Nr 12

# GŁOS GARBOWA

PISMO

CENA 5000 ZŁ

Grudzień 1991

W NUMERZE M.IN : J.Konefał - Polskie grudnie; R.Wójcik - zakończenie historii parafii; J.Nakonieczny - obyczaje i obrzędy; H.Stępniak - W którą stronę dym poleci; A.S.Muszyński - poradnik rolnika - mechanika; M.Filipek - powyborcze uwagi; J.K.D - o walnym zebraniu SR-H; Ponadto : humor, satyra, wiersze, horoskopy, krzyżówka;

# Szczęścia i pomyślności na wszystkie dni nadchodzącego roku życzy Redakcja

Zbliżają się święta , najbardziej rodzinne ze wszystkich świąt. Ich niepowtarzalny nastrój sprawia, że ludzie wybaczają sobie wszelkie urazy nagromadzone w ciągu roku, że miękną najbardziej zatwardziałe serca. Pomyślmy w tych dniach, jacy naprawdę jesteśmy dla swoich bliskich ? Czy pochłonięci własnymi sprawami nie zaprzepaszczamy czasem odwiecznej i najważniejszej zasady - być bliskim dla bliskich ?

Żyjemy w czasach , kiedy nieustający pośpiech, trudności z jakimi się borykamy, ciągłe zdenerwowanie, nie sprzyjają tworzeniu pogodnej atmosfery w naszych domach, wsiach i osiedlach. Trudno w takim klimacie o bliskie porozumienie, o nawiązanie przyjaźni, kształtowanie uczuć. A potrzeba nam bardzo przyjaźni i miłości, bo to one przecież decydują o sensie naszego istnienia. Tylko kto nas nimi obdarzy, jeśli sami obdarować nie potrafimy?

Siadając przy świątecznym, uroczyście nakrytym stole dzielimy się opłatkiem i serdecznością, bo tak nakazuje obyczaj. Złóżmy więc sobie również przyrzeczenie, że nie będą to jedyne dni w roku, gdy staramy się być życzliwi i dobrzy dla innych, że nasz dom rodzinny będzie tym miejscem, gdzie kształtuje się przyjaźń i miłość, gdzie człowiek od najmłodszych lat uczy się, że kochać znaczy dawać i tylko takie uczucie może dać szczęście.

REDAKTOR NACZELNY

Zwiastowanie pasterzom w polu

Wszystkim mieszkańcom Gminy, wszystkim rodzinom i czytelnikom "Głosu Garbowa" miłych świąt Bożego Narodzenia i jak najwięcej szczęścia w Nowym Roku 1992 składa

Wójt Gminy
Zdzisław Niedbała

Redakcji "Głosu Garbowa", która tak pięknie odsłania zamierzchłe czasy, szkołom, instytucjom i zakładom pracy oraz wszystkim czytelnikom Bożego błogosławieństwa z racji Świąt Bożego Narodzenia i Nadziei na lepszy Nowy Rok składa

ks. proboszcz
Stanisław Wąsik

## Minął miesiąc

6.XII Św. Mikołaj w tym roku nie odwiedził wszystkich dzieci- czyżby i on odczuł kryzys i brak środków finansowych ?

*
* *

8.XII Walne zebranie członków SR-H w Garbowie wybrano nowy zarząd (patrz str 16.)

*
* *

12.XII Prace przy budowie wodociągu w Bogucinie zakończono (patrz str 10 ). Trwają przygotowania do budowy wodociągów w następnych wioskach.

*
* *

12.XII TV pr. I godz. $22^{05}$ - Wójt Gminy Garbów w telewizji ogólnopolskiej w programie pod tytułem BIAŁE CZARNE

*
* *

13.XII Data która wyryła się w świadomości wszystkich Polaków. X rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Wojnę polsko-polską przegrał naród. Stan wojenny trwał 589 dni. Okres masowych aresztowań działaczy "Solidarności".
O godz 12°° we wszystkich zakładach pracy włączone zostały syreny.

*
* *

Zimowa przerwa świąteczna w tym roku trwa od 23 XII do 31 XII.
Życzymy dzieciom udanych zabaw zimowych oraz atrakcyjnych prezentów pod choinką.

*
* *

Odbywają się zebrania sprawozdawcze Ochotniczych Straży Pożarnych

*
* *

Na terenie gminy istnieje 6 jednostek Straży Pożarnych: Garbów, Cukrownia Garbów, Wola Przybysławska, Piotrowice Wielkie, Leśce, Gutanów.

W bieżącym roku w okręgowych zawodach strażackich I miejsce zajęła straż Cukrowni Garbów, II miejsce straż z Garbowa.

Przy gaszeniu pożaru, który wybuchł w sklepie w Zagrodach pierwsza jednak była straż z Garbowa.

opr. WO i STS

# "W którą stronę dym poleci"

Uroczystość Bożego Narodzenia poprzedza Wigilia, czyli wieczór przedświąteczny. Słowo wigilia pochodzi z języka łacińskiego i oznacza czuwanie, zwłaszcza nocne - spędzone na modlitwie. Podobnie słowo opłatek , wywodzi się z łacińskiego : oblata ( ofiara ) z czasów, gdy przed nabożeństwami składano chleb do celów sakralnych i dla wspomożenia biednych . W pierwszych gminach chrześcijańskich do domów wiernych roznoszono chleb ofiarny - jako pokarm dla ducha i ciała: na znak zgody, wspólnoty, miłości i jedności.

Wigilia była zawsze dniem szczególnym w naszej polskiej tradycji. Z nią wiązało się wiele obrzędów i wróżb. Od jej przebiegu, wedle wierzeń, zależy cały nadchodzący rok. Już od samego rana pilnie zwracano uwagę na wszystkie fakty i wydarzenia interpretując je w szczególny sposób.

"- Kto dostanie w Wigilijum, tego cały rok bijum!" -mawiał ojciec, zapędzając dzieci nad miskę z zimną wodą, w której na dnie leżała srebrna moneta. Umyta w takiej wodzie twarz urodę i piękno przez cały rok miała zachować.

Dzieci w tym dniu nader pilnie przestrzegały posłuszeństwa, gdyż jeśli rodzice skarcili swe dziecko w Wigilię, zły to omen na rok następny.

Od rana spoglądano na drzwi, kto pierwszy wejdzie do izby, lub na podwórze. Jeśli kobieta- zwiastować miało to nieszczęście, dlatego nic dziwnego, że białogłowy miotłą przepędzano. W niektórych rejonach wejście pierwszej w dom niewiasty oznaczało, że krowy w gospodarstwie jałówki rodzić będą, jeśli był to mężczyzna, gospodarz mógł się spodziewać, że będzie urodzaj na byczki. Jeśli zjawił się ktoś obcy, zwłaszcza młody, wróżyło to szczęście w nadchodzącym roku.

W niektórych wsiach przed wieczerzą układano dwanaście skorupek po cebuli, wsypując do każdej z nich szczyptę soli. Ułożone jedna za drugą oznaczały kolejne miesiące. Tam gdzie sól po wieczerzy była sucha, ten miesiąc powinien być suchy, gdzie mokra - mokry.

Wróżono też z ilości gwiazd na niebie, jeśli było ich dużo znaczyło, że kury będą się dobrze niosły.

Jeśli na niebie były chmury -wróżyło to, że krowy dużo mleka dawać będą. Kury tego dnia swój przywilej miały, jadły ziarno z żelaznej obręczy, aby przez cały rok domu się trzymały i do sąsiadów jaj znosić nie chodziły.

W tym dniu obwiązywano także powrósłami drzewka w sadzie. Miało to przyczynić się do lepszego owocowania.

Gospodyni pamiętać musiała, aby z pierwszą gwiazdką krowy wydoić, czarownica bowiem moc swoją wówczas traciła i krowie mleka odebrać nie mogła. Szykowała też dla wszystkich domowników bieliznę świąteczną, gdyż w święta nic ze skrzyni nie wolno było wyjmować.

A im bliżej wieczora, tym radośniej było w izbie. Ubierano choinkę, przystrajano izbę jedliną i bibułkami. Gospodarz wnosił do chaty snop żytniej słomy, a pod biały obrus kładziono siano. Wiejska chata miała w ten sposób upodobnić się do betlejemskiej stajenki.

Gospodyni w tym czasie gotowała - po izbie rozchodził się zapach grzybów, oleju, śledzi i innych potraw. Głodne dzieci z niecierpliwością wyczekiwały znaku na niebie. Pierwsza gwiazdka tak jak i dziś gromadziła przy stole wszystkich. Łamano się opłatkiem, składano sobie życzenia, zapominano urazy, wspominano tych, którzy odeszli na zawsze. Dbano o to, by przy stole zasiadała parzysta ilość osób, nigdy nie zapominano o pozostawieniu miejsca dla "nieobecnego", zapraszano do stołu ludzi samotnych i opuszczonych. W domach magnackich na wigilię podawano jedenaście potraw, szlachta jadła dziewięć, a chłopi siedem. Jeść należało dużo, po to, by w nadchodzącym roku nie doskwierał głód. Starano się też spróbować każdej potrawy, ale nie należało odkładać łyżki dla odpoczynku, bo groziło to niedoczekaniem następnej wigilii. Panny zjadały najwięcej klusek z makiem, który za symbol płodności był uważany. Gdy zaspokojono głód, śpiewano kolędy, a starsi opowiadali zdarzenia z własnego życia.

Co śmielsi zaczynali źdźbła siana spod obrusa wyciągać i kolory sprawdzać, kto wyciągnął zielone ździebełko - w najbliższym karnawale czekała go zmiana stanu cywilnego, a kto żółte - ten będzie musiał jeszcze poczekać. Jeśli komuś zdarzyło się wyciągnąć źdźbło wyschłe - ten będzie samotny do końca życia, a na pewno przez cały następny rok. Po wieczerzy gaszono świece i sprawdzano, w którą stronę dym poleci, jeśli w kierunku okna, będą dobre zbiory, jeśli w stronę drzwi, znak, że ktoś z rodziny umrze, jeśli w stronę pieca -cieszyły się panny, bowiem oznaczało to rychłe małżeństwo. One też wychodziły przed chatę, pilnie nasłuchując, z której strony pies zaszczeka, wierząc, iż z tamtej strony przybędzie kawaler.
Jeśli było cicho niecierpliwe dziewczęta wołały:
" Hop, hop ! W której stronie mój chłop ?!"
A chłopcy odpowiadali:
" Ita, ita ! W której stronie moja kobita ?!"
Wracano do izby, niosąc ze sobą drwa po ciemku wybrane. Jeśli do pary wypadło - ślub mógł być przewidziany.

Dawniej wierzono też powszechnie, a i dziś z wierzeniem tym się spotykamy, że w noc Narodzenia Pana zwierzęta mówią ludzkim głosem, a o północy niebo się otwiera, a kto wart tego, ten je oglądać może.

Pod koniec wieczerzy gospodarz niósł resztki z wigilijnego stołu i opłatek zwierzętom. Musiał szybko opuścić oborę, by przypadkiem nie podsłuchać tego co bydlątka mówią, gdyż groziło to niechybną śmiercią. Ponoć kiedyś jeden z gospodarzy ułożył się w żłobie i usłyszał:
" leż gospodarzu w żłobie, a wkrótce będzie po tobie" , co się niestety spełniło.

Kto miał pszczoły, ten je również odwiedzał, by się w roku przyszłym obfitość miodu w nich znalazła.

Przed północą czas było ruszać na Pasterkę. Idąc przez ośnieżone pola i drogi wiejskie zawiązywano sobie oczy, aby po drodze kołek w płocie na chybił-trafił chwycić. Jeśli był prosty i gładki -mąż obrotny pannie się szykował, jeśli krzywy i sękaty -łamaga i niezguła.

Każdy włościanin idąc na Pasterkę brał ze sobą świecę. Jeśli świeca zgasła podczas mszy pasterskiej, oznaczało to zapowiedź śmierci.

Po powrocie do domu panny myły twarz zimną wodą i nie wycierając jej, wieszały ręcznik na poręczy łóżka. Ten chłopiec, który w nocy się przyśnił i ręcznik podał mężem miał zostać.

I tak kończyła się noc pełna dziwów i czarów, noc piękna i tajemnicza. Z nią nadchodziło Boże Narodzenie.

Halina Stępniak

# Polskie grudnie

W dniach 8-12 grudnia 1970 r. w PRL został przeprowadzony trzeci już po wojnie powszechny spis ludności. W kraju żyło nas wówczas 32 mln 642 tys. W tym 17 mln to mieszkańcy miast, a przeszło 15,5 mln zamieszkiwało na wsi. Widocznie Rada Ministrów pod przewodnictwem J.Cyrankiewicza uznała, że społeczeństwo można było obłożyć jeszcze dodatkowymi ciężarami na rzecz zmierzającego do socjalizmu państwa, skoro 12 XII 70 r. uchwaliła zmianę cen detalicznych szeregu artykułów. Wzrastały ceny żywności, a mięsa np. średnio o 17,6 %(ceny te cofnięto dopiero 15 II 71 r. po strajkach łódzkich włókniarek). Kiedy w poniedziałek 14.XII.71 zbierało się pod kierunkiem tow. "Wiesława" w Warszawie VI plenum KC PZPR w celu omówienia sytuacji i sposobów "pomyślnej realizacji zadań", w Gdańsku stoczniowcy gromadzili się pod dyrekcją stoczni by stąd ruszyć pochodem pod miejscowy "biały dom" KW PZPR. W ten sposób zaczynał się robotniczy protest. Zaniepokojeni wieściami z Wybrzeża, niektórzy "dostojnicy" partyjni i rządowi jeszcze tego samego dnia udali się pospiesznie z Warszawy do Gdańska, by przy pomocy milicji i wojska, czołgów i karabinów, pałek i gazu pacyfikować gniewne nastroje klasy robotniczej. Już 14.XII. byli w Gdańsku zabici i ranni, 15 grudnia tłumy gdańszczan, stoczniowcy i młodzież , gromadziły się przed siedzibami lokalnych władz - przed budynkami KW, MO czy MRN. Podpalono wojewódzką siedzibę PZPR. Do demonstrantów strzelano w kilku miejscach Gdańska. "Nieznani cywile" pod osłoną mundurowych rozbijali i plądrowali sklepy. Wicepremier St. Kociołek tłumaczył, że wojska i milicji użyto "celem przywrócenia normalnego życia w mieście". W tym też celu w godzinach od 18 do 5 rano zaprowadzono godzinę milicyjną.

16 grudnia wojsko starało się zatrzymać robotników na terenie stoczni. Gdy stoczniowcy próbowali opuścić zakład powitano ich gradem karabinowych kul. W tym samym dniu próbowano podpalić gdański miejski komitet PZPR , podobnie było w Elblągu. W gdańskiej stoczni komitet strajkowy żądał cofnięcia podwyżek cen, a także wolności religii i prasy. Akcja strajkowa rozszerzała się. 17 grudnia do demonstrantów strzelano z karabinów maszynowych

JAN KONEFAŁ (dokończenie na str. 8)

# Historia parafii Garbów

/odcinek X - ostatni/

## 8. LUDNOŚĆ, ROLNICTWO, RZEMIOSŁO, PRZEMYSŁ

W ciągu wieków zmieniali się właściciele, bez zmian pozostał przywiązany do ziemi chłop garbowski. Lud tutejszy wytworzył regionalną kulturę wyrażającą się w stroju, dialekcie i obyczajach.61/.
Jeszcze na początku naszego wieku powszechny był strój ludowy, niechętnie przyjmowano wśród chłopów nowy ubiór, a ludzi, którzy tak się ubierali prześmiewano na różne sposoby m.in. mówiono, że jest to strój złodzieja bo sukmana przeszkadza w ucieczce przez płot. Zdarzały się nawet przypadki wydziedziczania synów z powodu nowego stroju. Dziś nic z tego nie pozostało. Ostatni zwolennik stroju garbowskiego, chłop Antoni Wójcik, który paradował w gali stroju ludowego, zmarł w wieku lat 80-ciu w 1945 r. i kazał się pochować w tym stroju.Ignacy Dobrzyński, arcymistrz wycinanki ludowej, zakończył życie w lutym 1960 r. Wraz z nimi zniknęła bezpowrotnie tradycja dawnego Garbowa i sztuki ludowej.Działali i działają na tym terenie twórcy ludowi, niektórzy z nich cieszą się nawet sławą ogólnokrajową np. Pietrak i Fijałkowski, ale w stosunku do tradycji garbowskich są to problemy wtórne.

Nazwiska rodowe garbowian związane są z przyrodą i zajęciami. Najstarsze rody to: Tkaczyki, Wójciki,Szczygły, Gawrony , Sarny.

Za Jezierskich pańszczyzna obowiązywała 3 dni w tygo dniu "spszężajem" i 2 dni "piechotą" z 25 morgów ziemi. Po powstaniu styczniowym w marcu 1864 roku nastąpiło zniesienie pańszczyzny, wpłynęło to na zmiany struktury społecznej 62/.

W latach 40-tych XIX wieku staraniem biskupa Mauryce go M. Wojakowskiego powstała w Garbowie szkoła elementarna 63/. W roku 1897 założono tu gminną rosyjską szkołę o 3 klasach i jednym nauczycielem. W okresie międzywojennym powstały siedmioklasowe szkoły w Garbowie i Przybysławicach- tu funkcjonowało także liceum i gimnazjum. W czsie II wojny światowej prowadzone było tajne nauczanie, którym kierował Władysław Wach.

Działania wojenne (1914-18) zniszczyły prawie doszczętnie zabudowania chłopskie. Spalony został stary kościół, plebania, budynek gminy. Znaczne straty po - niósł nowy kościół. Ocalało parę chałup, pałac dworski i szkoła.

16 września 1939 roku po dwukrotnym bombardowaniu z powietrza, Garbów zajęli hitlerowcy. Bomby zabiły kilku ludzi,lecz nie zapaliły zabudowań. Działań wojennych w Garbowie nie było. Okupacja trwała do 20 lipca 1944 r. w tym dniu oddziały partyzanckie B.Ch i A.K. stoczyły walkę z Niemcami , czołgi radzieckie odcięły Garbów od Lublina. Przed przybyciem Armii Czerwonej ( które nastąpiło kilka dni później) powiewały w Garbowie flagi narodowe. Utworzona została władza wojskowa Polskiego Komendanta Gminy. Po II wojnie światowej majątek dworski został rozparcelowany.

Gmina Garbów szczyci się bogatymi tradycjami działalności społeczno politycznej. Wielu właścicieli pełniło ważne funkcje państwowe, niektórzy proboszczowie stali wysoko w hierarchii kościelnej, o czym była mowa w dwu poprzednich podrozdziałach. Na przełomie XIX/XX wieku działał tu chłop z Miesiączów Józef Nakonieczny, związany z Narodową Demokracją, trzykrotny poseł do Dumy 64/. W okresie międzywojennym posłem do Sejmu Rzeczpospolitej Polski został Jan Jędrejek. Również dziś gmina nasza jest jednym z bardziej aktywnych politycznie ośrodków wiejskich w województwie.

W ostatnich wyborach do Sejmu RP z terenu naszej gminy kandydowało dwóch młodych ludzi - wójt Gminy Garbów Zdzisław Niedbała (lat 28 , z ramienia Porozumienia Ludowego) i Roman Lipski (lat 22 z Bloku Ludowo-Chrześcijańskiego) . Obaj nie uzyskali mandatów. Zważywszy jednak na ich zaangażowanie w sprawy społeczne,możemy pszypuszczać, że będą oni w przyszłości kontynuować chlubne tradycje działalności politycznej garbowian.

Region nasz od wieków pozostaje rolniczym, większość dorosłej ludności zatrudniona jest w tym dziale gospodarki. Ukształtowanie terenu i przewaga gleb lessowych sprzyja rozwojowi produkcji rolnej. Zdecydowana większość ziemi uprawnej jest w rękach indywidualnych rolników. Gospodarstwa są stosunkowo małe (średnia powierzchnia użytkowa około 5 ha). 50 % ziemi ornej wykorzystuje się pod zasiew zbóż. Uprawiane są również buraki cukrowe i ziemniaki. Jak wszędzie hodowane jest tu bydło rogate i trzoda chlewna. W ostatnich latach rozwinęły się plantacje chmielu (ok.50 ha), tytoniu (ok100ha truskawek , wiśni, czarnej pożeczki..W granicach gminy istnieje Państwowe Gospodarstwo Rolne i Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Woli Przybysławskiej, która nastawiona jest na produkcję bydła opasowego i drobiu.

Jednak gmina nie posiada charakteru typowo rolniczego. Bogate są tu tradycje rzemieślnicze. Pierwsza wzmianka na ten temat pochodzi z początku XV wieku. W 1418 roku młynarzami w Garbowie byli: Gotard i Szymon. Wiemy również o krawcu Wacławie zw. Imram (1454 rok)i kuśnierzu Wojciechu (1455). Od Długosza dowiadujemy się (1470-80), że folwark plebana osadzony był czterema kmieciami, w tym jednym szewcem. Odrabiali bydłem jeden dzień w tygodniu. Płacili po 15 groszy, szewc pół grzywny.

Od początku pisanej historii Garbowa były tu stawy rybne. Rozbudowane i wzorowo prowadzone w XIX i pierwszej połowie XX wieku (poważne opracowania naukowe z końca XIX wieku podawały garbowskie gospodarstwo rybne jako przykład do naśladowania) dziś stanowią przykład niegospodarności. Próba przejęcia pod zarząd gminy nie powiodła się, pomimo przedstawienia planu racjonalnego zagospodarowania zasobów wodnych na tym terenie.

Prawie sto lat funkcjonuje tu gorzelnia. Na początku naszego wieku Bohdan Broniewski założył cegielnię 65/, która pracowała do lat 60-tych, w roku ubiegłym została ponownie uruchomiona. W 1908 zaczęła funkcjonować Cukrownia Garbów. Ona właśnie miała podstawowy wpływ na podniesienie stanu ekonomicznego okolicznych majątków ziemskich i rolników. W okresie międzywojennym w Garbowie działała Spółdzielnia Spożywców - Snop i Spółdzielnia Mleczarska. (Ta ostatnia przed II wojną światową eksportowała masło do Anglii).

Działalność rzemieślnicza rozwijała się nieprzerwanie do ostatniej wojny. Po narzuceniu nam systemu komunistycznego ta dziedzina działalności gospodarczej ucierpiała najbardziej. Starano się ją wyeliminować jako przejaw kapitalizmu. Na szczęście nie udało się zniszczyć całkowicie naszego rzemiosła, działają tu rzemieślnicy z bogatymi tradycjami rodzinnymi sięgającymi jeszcze ubiegłego wieku. Dobrym przykładem jest zakład ślusarski rodziny Stasiaków. O wysokich kwalifikacjach świadczy wykonana przez pana Stasiaka artystycznej roboty krata w kaplicy sanktuarium Matki Boskiej w Wąwolnicy.

W ostatnich latach zaobserwować możemy znaczny rozwój zakładów rzemieślniczych. Z uwagi na osiągane wyniki ekonomiczne trzeba tu wspomnieć o firmie remontowo-budowlanej Bogdana Rozpędowskiego. Działalność gospodarczą rozpoczął w latach 70-tych. Warto zauważyć,że jego firma wykonuje prace z zakresu renowacji zabytków (m.in. re - mont przedszkola w Przybysławicach i neogotyckich kamienic w osiedlu przemysłowym Cukrowni Garbów). W ostatnich latach pan Rozpędowski znacznie poszerzył zakres swojej działalności gospodarczej, głównie przez udział w spółkach (m.in. Polgar i MaCzeRo).

Na terenie gminy istnieją dwa duże zakłady produkcyjne : Cukrownia Garbów i Lubelskie Zakłady Napraw Samochodów z-d nr 5 . Z uwagi na duże znaczenie dla regionu, liczbę zatrudnionych i pośrednio związanych z nią ludzi, jak również z uwagi na 83-letnią już historię zdecydowanie dominującą rolę pełni tu Cukrownia Garbów. Ponieważ historia i dorobek Cukrowni były niedawno prezentowane na łamach "Głosu Garbowa" w obszernym artykule Wiesława Dobrowolskiego 66/ nie będę poruszał tego tematu.

LZNS z-d nr 5 w Garbowie powstał w 1976 roku, do dziś funkcjonuje jako filia zakładu lubelskiego. Początek działalności związany był z naprawą samochodów, głównie ciężarowych. W roku 1984 zaczęto produkcję podwozia konstrukcji kratowej do autobusów marki Berliet. Dziś działalność naprawcza stanowi niewielki procent obrotu firmy, głównie wykonuje się tu konstrukcje stalowe mało i średnogabarytowe.

61/ Patrz: Józef Nakonieczny; Obyczaje i obrzędy ludu garbowskiego w "Głosie Garbowa" począwszy od nr 6 i zdjęcia autorstwa hr. Wiktorii Jezierskiej ilustrujące ww.tekst w numerach 7-10 i zdjęcie tejże autorki na stronie tytułowej nr 7-8.

62/ Władze rosyjskie poleciły chłopom postawić na pamiątkę tego aktu krzyż prawosławny, na którym wyryte były słowa podziękowania carowi.
W powstaniu styczniowym Garbów nie odegrał żadnej roli. Nawet Urząd Stanu Cywilnego był od czasów Księstwa Warszawskiego w Leścach. Garbów został siedzibą gminy w roku 1867.

63/ O szkolnictwie w czasach dawniejszych , które związane było z kościołem pisałem w podrozdziale 3 "Głos Garbowa" nr 4 , kwiecień 1991 s.5

64/ Sylwetkę Józefa Nakoniecznego przedstawił na naszych łamach ("Głos Garbowa" nr 5-6) Jan Konefał w artykule pt. "Józef Nakoniecznny (1879-1915)- chlubna karta w dziejach polskiego ruchu narodowego"

65/ Cegielnię uruchomiono w celu budowy Cukrowni Garbów, po zakończeniu budowy tejże, cegielnia pracowała na rzecz nowo budującego się kościoła (prawdopodobnie cegła na budowę kościoła przekazana była nieodpłatnie.)

66/ Wiesław Dobrowolski ; Cukrownia Garbów-(1908-1991) w "Głos Garbowa " nr 7-8,9,11 z 1991.

*

* *

Kończąc cykl "Historia parafii Garbów" który , jak wynika z głosów od czytelników, cieszy się dużym zainteresowaniem, chciałbym uspokoić zainteresowanych -historią regionu będziemy zajmować się na łamach naszego pisma nadal, poświęcając jej równie dużo uwagi i miejsca. Mam świadomość, że zaprezentowany cykl, który stanowi pewną zwartą całość nie wyczerpuje tematu, jest tu jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Już na tym etapie badań wiele spraw wymagałoby uzupełnienia, wyjaśnienia czy wręcz sprostowania. Niestety z wielu przyczyn nie można tego uczynić od razu (brak funduszy na ten cel, czasu do opracowania ogromu materiałów i brak miejsca na wydrukowanie - już dzisiaj w dotychczasowym wymiarze dysponuję tekstami na około 1,5 roku druku w "Głosie Garbowa". Z nowym rokiem w miejsce "Historii parafi Garbów" pojawi się cykl artykułów traktujących o naszym kościele parafialnym pod wspólnym tytułem " Neogotycki kościół w Garbowie". Od tej pory przez następnych kilka lat ( o ile będzie tak długo ukazywało się nasze pismo) będę prezentował Państwu w podobnej formie pewne wybrane zagadnienia z historii i kultury Garbowszczyzny.

Robert Wójcik

# Bandycki napad

## Relacja Franciszka Skoczylasa o bandyckim napadzie na garbowski pałac w styczniu 1944 r.

fot. St.M. Stępniak

Franciszek Skoczylas i Maria Gordon-Smith

Wychowałem się w majątku Garbów u Pani Stefanii i Zygmunta Broniewskich od najmłodszych lat(od 1924 roku), gdyż wcześnie utraciłem rodziców. Tu zdobyłem kwalifikacje i zajmowałem się ogrodem przy pałacu do momentu wyjazdu Pana Zygmunta Broniewskiego z kraju.

Zima 43/44 była ostra. Owej nocy (był to styczeń) miałem służbę. Pilnowałem pałacu i parku wraz z dwoma wysiedlonymi z Warszawy młodymi dżokejami, zatrudnionymi przy ujeżdżaniu koni wyścigowych. Jednym z nich był Tadeusz Kokoszko, drugiego nazwiska nie pamiętam. Jako że pracowałem w inspektach i ogrodzie dobrze znałem teren przyległy do pałacu, przypadło mi w udziale dowodzenie wartą. Pełnienie całonocnych dyżurów od dawna obowiązywało wszystkich pracowników. Miały one chronić przed napadem, kradzieżami i pożarem. Konspiracyjna działalność gospodarza również miała wpływ na ich wprowadzenie. Wspólnie z dżokejami obeszliśmy cieplarnię i skierowaliśmy się w stronę pałacu by sprawdzić zabezpieczenia.

Nagle zatrzymał nas okrzyk:-Ręce do góry. Ktoś strzelił. Podeszło do nas trzech mężczyzn nieznanych i dziwnie ubranych, na wzór niemiecki-znałem mundur niemiecki, ale nie pasowało mi coś jak na regularne niemieckie wojsko.

Nieznajomi zapytali moich kolegów o sypialnie. Oni nie wiedzieli gdzie jest, a bandyci grozili zabiciem w razie oporu. Nie pozostało mi nic innego, jak zaprowadzić ich pod okna, wiedziałem, że budynek jest dobrze zabezpieczony, a bez podania hasła, znanego tylko wtajemniczonym, nikt pałacu nie otworzy.Prowadzony pod lufą karabinu, wskazałem okno sypialni Pani Dziedziczki. Okno od środka było okratowane.

Pana Zygmunta Broniewskiego nie było w domu, w pałacu poza żoną właściciela tej nocy byli również: Aleksander Gerlicz- brat gospodyni, rotmistrz Strawiński oraz lokaj Karol Adamczyk i pokojówka.

Jeden z napastników zaczął walić w szyby, po chwili odezwała się Pani Stefania Broniewska: Kto tam ? Wtedy mężczyzna ( nie przedstawiając się) zażądał aby natychmiast otworzyła. Na to dziedziczka odpowiedziała, że zaraz zobaczy która godzina. Wówczas zobaczyłem od strony pałacu (od starej szosy) jeszcze czterech obcych mężczyzn. Po chwili do okna wróciła się Pani Stefania i oświadczyła, że jest pierwsza w nocy i nie otworzy, powiedziała również aby przyszli o ósmej rano, wówczas jest otwierany pałac. Stojący przy oknie mężczyzna z karabinem krzyknął, teraz po rosyjsku:-Otwiryj, job twoja mat'!. Zaczął wybijać szyby w oknie. Widząc co się dzieje , wszyscy trzej padliśmy na śnieg pod oknem. Sprawca nawet po wybiciu szyb nocą nie zauważył, że okno od wewnątrz jest okratowane, podszedł do nas i najmniejszemu dżokejowi kazał wstać i wejść do środka, aby otworzyć drzwi. Wiedząc, że nieraz w pałacu przejazdem kwaterowali Niemcy,błagalnym krzykiem oświadczyłem-Panowie tam wewnątrz jest dużo Niemców, zabiją go i nas wszystkich, musimy uciekać, nikt nie ujdzie z życiem. Myślałem, że to ich przekona i zrezygnują. Myliłem się, bandyci zaczęli intensywnie strzelać w okna, tłuc szyby i tynki. Po chwili zorientowałem się, że również z pałacu padają strzały. Wówczas trzech napastników, którzy byli przy nas,skierowało się do grupy, która była przy stronie południowej. Z tamtej właśnie strony dochodziły trzaski rąbania drzwi kuchennych. W trakcie padały strzały, co sprawiało wrażenie, że rąbiący drzwi jest dobrze osłaniany strzelcami. Wówczas nie mieliśmy już wątpliwości, że mamy do czynienia ze zorganizowaną bandą rabusiów i jaki jest cel ich "wizyty".

Po upływie około 10 minut strzelaniny nastąpiła cisza, słychać było tętent kopyt końskich i odjeżdżające sanie. Bandyci odjechali.

Podeszliśmy do pałacu , aby dokonać oględzin zajścia. Pod drzwiami kuchennymi leżał jeden z bandytów, na szyi miał przewieszony karabin, zaś obok niego leżał topór. Na miejsce przybyło dwóch policjantów granatowych Lizut i Chęcło. Stwierdzili, że osobnik nie żyje i nie posiada żadnych dokumentów- w kieszeni w chusteczce miał zawiązane dwa kolczyki i pierścionek. Te przedmioty wskazywały jednoznacznie, czym się zajmował. Policja oświadczyła, że nikt go nie zna i stwierdziła, że był to typowy napad rabunkowy. Przy zmarłym znaleziono jeszcze pełną raportówkę amunicji- całe to mienie zabezpieczono. Tego samego dnia w południe ustalono, że koło mleczarni ( w kierunku Ługowa ) obok starego kościeliska znaleziono rozebranego człowieka. Był to drugi z napastników, który raniony w czasie ucieczki zmarł. Zostawiono go bez ubrania, aby nie pozostawić śladów.

Rano czekałem na spotkanie z Panią Stefanią Broniewską , która o godzinie dziewiątej wyszła do mnie wraz z rotmistrzem Strawińskim. Zdałem im relację z przebiegu służby i nocnego zajścia. Dostałem polecenie od dziedziczki, abym nie szedł spać lecz zajął się oszkleniem okien i doprowadził budynek do należytego stanu. Ten i kolejne dni dały potwierdzenie-dochodzenie wykazało, że był to napad zorganizowanej bandy, której cel był wyłącznie rabunkowy. W dalszym postępowaniu policja ustaliła, że była to grupa ochrony kolei w Nałęczowie, składająca się z Ukraińców i Niemców. Działali na własną rękę.

*
* *

Z relacji Pani Stefanii Broniewskiej wynika, że bandytę przy drzwiach zastrzeliła ona sama. Tak zeznawała przed policją okupacyjną i później w sądzie polskim. Taką wersję wydarzenia zna Pan Franciszek Skoczylas. Ta wersja przeszła również do historii w formie legendy i poprzez oficjalny wyrok sądu powojennej Polski. Została również utwierdzona powagą niektórych historyków, opierających się na powyższych przesłankach. Trzeba wyjaśnić przebieg tego wydarzenia do końca. Wszystko wskazuje na to, że prawda jest inna.

Pani Maria Gordon-Smith, która przeglądała dokumenty z rozprawy sądowej twierdzi, że w trakcie jej trwania obrona wykazała i udowodniła, że niemożliwe było zastrzelenie napastnika przez Stefanię Broniewską. Fakty i rekonstrukcja zdarzeń przeprowadzona przez obronę dowiodła, że strzał mógł paść jedynie z ręki któregoś z gości nocujących owej nocy w garbowskim pałacu. Sama oskarżona do końca pozostała przy oświadczeniu, że z jej ręki padł śmiertelny strzał. Taka postawa wynikała z jej rozumienia odpowiedzialności jako gospodyni domu, w którym zdarzenie miało miejsce. Tę wersję przedstawiła zarówno Niemcom jak i później w sądzie. Wydaje się, że zwłaszcza w polskim sądzie zależało jej bardziej na przedstawieniu takiego właśnie przebiegu zdarzenia, aby nie narazić swoich gości. Sam proces był raczej parodią- niewiele miał wspólnego z próbą ustalenia prawdy. Z zabitego bandyty zrobiono rosyjskiego spadochroniarza ( w czasie napadu przynajmniej jeden z napastników mówił po rosyjsku, czy ukraińsku) wyrok był z góry ustalony i oczywiste było od początku, że cała sprawa jest tylko pretekstem do ukarania Stefanii Broniewskiej, za działalność konspiracyjną męża - generała NSZ Zygmunta Broniewskiego, któremu udało się uciec na Zachód. Na mocy wyroku Pani Stefania spędziła ponad 10 lat w najcięższych więzieniach. Tam zapadła na gruźlicę, co stało się bezpośrednią przyczyną jej śmierci. Zmarła 15 października 1966 roku, kilka lat po odzyskaniu wolności. Niedawno minęła 25 rocznica jej śmierci.

Z inicjatywy i na podstawie materiałów zebranych przez Pana Wiesława Kulę oraz dwu relacji Pana Franciszka Skoczylasa uzupełnionych przez Panią Marię Gordon-Smith

-opracował Robert Wójcik

# Obyczaje i obrzędy ludu garbowskiego

Typ lubelski.
(Ze zbiorów H. Łopacińskiego).

183. Gdy dziecko dojdzie do pełnoletności, obowiązkiem rodziców jest myśleć o ożenieniu go lub wydaniu za mąż.

184. Gdy rodzice nie mogą już pracować, dzielą majątek między dzieci, a sobie wymawiają zarząd do śmierci, lub tak zwaną ordynarję („ordynaryją"). Ordynarję stanowi: co rok po parę korcy wszelkiego zboża i kilkadziesiąt korcy kartofli, jedna lub dwie krowy na utrzymaniu i oborze gospodarza, mieszkanie, opał i parę furmanek do roku na wyjazdy. Często rodzice, którzy sobie wymówili zarząd dożywotni lub „ordynarję," nie korzystają z tego, lecz zadowalają się utrzymaniem, jakie im dziecko daje. Nie znam zdarzenia, aby dzieci wygnały rodziców z domu, ale zdarza się, że rodziny biedne wysyłają ojca lub matkę na żebraninę, czego nikt za złe nie uważa.

185. O wypadku zabicia ojca lub matki nie słychać tutaj, ale złe obchodzenie się zdarza się, chociaż rzadko.

186. Jeżeli dzieci odmawiają wymówionego utrzymania, to rodzice procesują się z niemi i odzyskują prawa swe sądownie.

187. Błogosławieństwo lub przekleństwo rodziców ma znaczenie i moc wielką. Legiend i podań, na tym tle osnutych, niema.

188. W razie podziału majątku między dzieci rodzice zamieszkują przy dziecku, które zostaje w „ojcyźnie"; jeżeli zostaje ich dwoje, to rodzice zwykle zamieszkują przy synu, jeżeli córki lub synowie, to przy starszym z dzieci, lub przy tym, które jest dla nich lepsze. Bywa też, że matka mieszka przy córce, a ojciec przy synu, lub każde z nich przy tym z dzieci, do którego ma więcej przywiązania.

189. Formy pożycia starców na dożywociu są: 1) pozostawienie sobie kilku morgów, które obsiewać i plon z nich sprzątać zobowiązuje się jedno z dzieci, lub dwoje, pod zarządem ojca lub matki; 2) „ordynarja," opisana wyżej pod liczbą 184, do czego dodać należy, że rodzice wymawiają sobie kilka lub kilkanaście furmanek do roku.

190. Przenoszenie się dożywotników od jednego z dzieci do drugiego zdarza się rzadko.

191. Stosunki między ojczymem, macochą i pasierbami zwykle bywają złe i kończą się oddaniem należącego tamtym działu i wyrzuceniem ich z ojcowizny. Ojczym lub macocha nienawidzą pasierbów i radziby się obłowić z ich majątku jak najwięcej.

192. Wypędzenie pasierbów przez ojczyma lub macochę zdarza się rzadko; lud patrzy na wypędzających jak na złodziejów, chcących okraść majątek sierocy. Bywa, że rodzina pasierbów nie pozwala na takie wybryki. Wygnanie ojczyma lub macochy przez pasierbów lud uważa za słuszniejsze, o ile które z nich nie wniosło swojej własności do majątku pasierbów; w tym wypadku pasierbowie są obowiązani zwrócić wniosek.

193. Dzieci nieprawe są uważane za niższe pod każdym względem od prawych; z tego powodu wyrzucają one nieraz rodzicom (matce) swe nieprawe urodzenie. Dziecko nieprawe wychowuje matka lub jej rodzice, albo bliższa rodzina matki.

194. Ojczym lub macocha nie robią różnicy między dziećmi prawemi a nieprawemi, z jednemi i drugiemi obchodzą się źle.

195. Dochodzenie ojcowstwa zdarza się rzadko i nigdy się nie udaje.

196. Dzieci mogą mieć własność oddzielną od rodziców, pochodzącą: albo z posagu po ożenieniu się, albo z darowizny lub własnego dorobku.

197. Zarobek z pracy dzieci należy w części do rodziców, szczególnie zaś do ojca.

198. Mienie, zastawione przez ojca, a wykupione przez które z dzieci, może być zwrócone ojcu za zwrotem wykupu. Układy takie bywają rzadko.

199. Rodzice, lub jedno z nich, mogą zabrać dziecku własność, pochodzącą z zapisu osoby trzeciej, lub z niej korzystać, jedynie za zgodą dziecka.

200. Ojciec nie ma prawa oddać, ani sprzedać lub zastawić mienia dzieci, choćby w najmniejszej części.

201. Rodzicami, którzy roztrwonią majątek, lud pogardza.

202. Ojciec lub matka mogą za życia wydzielić część swego majątku jednemu z dzieci; nazywa się to „odpisęniem majątku."

203. Bardzo rzadko zdarza się, że ojciec odpisuje majątek jednemu lub kilku dzieciom z krzywdą innych. Dzieci pokrzywdzone dochodzą po śmierci ojca, drogą prawną, należnego im majątku.

204. Ojciec może odebrać dziecku wydzieloną część majątku tylko wtedy, gdy zapis był zrobiony „darowizną," a dziecko obdarowane okazało się niewdzięcznym.

205. Za szkody, wyrządzone przez dzieci w służbie lub robocie, nie rodzice odpowiadają, lecz same dzieci.

206. Ojciec nie poczuwa się do obowiązku płacenia długów, lub szkód, wyrządzonych przez dzieci, nieoddzielone od niego. Wyjątek z tego stanowią ojcowie, bardzo kochający swe dzieci i dbający o dobrą ich i swoją sławę.

207. Między rodzicami a dziećmi pożyczki pieniężne praktykują się często.

208. Czasami ojciec dzieli majątek za życia. Jeżeli majątek jest po matce nieżyjącej, to dzieci po dojściu do pełnoletności dokonywają działu same. Grunty nie mogą być dzielone prawnie na działy mniejsze, niż 6 morgów. Sprzęty bierze to z dzieci, które wzięło grunt, z warunkiem, że pozostałym spłaci summę umówioną lub oszacowaną. Pieniądze ojciec zwykle dzieli przed śmiercią, przyczym niekiedy część przeznacza na kościół.

209. Czasami ojciec zostawia sobie część majątku (zwykle 3 do 6-ciu morgów, stosownie do wielkości majątku) na dożywocie; niekiedy jednemu z dzieci, zwykle starszemu, oddaje większą część majątku pod warunkiem utrzymywania rodziców do śmierci, ale gdy ojciec umrze, inne dzieci starają się taki podział unieważnić.

210. Odstąpienia („odpisy") majątkowe dokonywane są przed rejentem, dawniej zaś czyniono je prywatnie. Działy po śmierci rodziców przeprowadzane są sądownie.

6. Zwyczaje i poglądy, tyczące się wspólnego pożycia rodowego i rodzinnego, oraz wspólnego władania ziemią.

211. Rzadki jest traf, aby cała rodzina władała wspólnie ziemią, ale w każdej niemal wiosce jest po parę rodzin, gospodarzących i żyjących wspólnie. Nazwy szczególnej dla takiej wspólności niema.

212. Wypadków wspólnego władania ziemią przy oddzielnym pożyciu członków rodziny niema.

213. Powody i pobudki do niedzielenia się majątkiem są: 1) gdy ojciec za życia nie chce dzielić między dzieci majątku, lecz je żeni i utrzymuje przy sobie, aby wspólnie się dorabiać majątku i nie rozdrabniać go; 2) gdy ojciec ma jedynego syna i spadkobiercę.

214. Członkowie takiej spółki są to: synowie, córki, zięciowie i niewiasty żyjących rodziców; inne osoby dopuszczane być nie mogą. Osób w takim domu bywa od 8 do 16, niekiedy i więcej.

215. W spółce takiej za najstarszego uważany jest ojciec; syn najstarszy lub inne ulubione dziecko tylko wtenczas rządzi i kieruje sprawami spółki, gdy ojciec chory lub niedołężny zleci dozór nad gospodarką.

216. Robotami przy wspólnej uprawie ziemi i robotami domowemi rozporządza ojciec i u niego też znajduje się wspólna kasa.

217. Zarządu domem i spółką nikt nie może ojca pozbawić.

218. W razie choroby swojej ojciec zwykle przeznacza na następcę dziecko ulubione albo najstarszego syna. Po śmierci ojca spółka się rozprzęga.

219. Kierownik spółki musi się starać, aby sprawy jej szły jak najlepiej, w przeciwnym razie domownicy wymawiają mu jego niezaradność i niedołęstwo.

220. Przywilejem starszego w spółce jest rozporządzać wszystkiemi według swej woli, której wszyscy obowiązani są ulegać.

221. Sprawy ważne, jak kupno majątku, wznoszenie zabudowań lub żenienie jednej osoby ze spółki, bywają przedmiotem narad wszystkich członków.

222. Wszystkie roboty członkowie wykonywają razem, specjalnego podziału czynności niema.

223. Stanowisko kobiet w takim domu różni się od stanowiska w innych domach większą zależnością.

224. Zwyczaj gotowania przez jedną kobietę dla całego domu praktykuje się w okolicznościach następujących: 1) matka rodu gotuje sama, jeżeli jest jeszcze niezbyt stara i dość silna; 2) spełnia ten obowiązek jedna z kobiet, która ma małe dziecko i pozostaje z nim w domu, nie mogąc pracować poza domem; 3) albo poleca się gotowanie jednej z kobiet, która to umie najlepiej. Kolejność bywa zachowywana tylko wtedy, gdy wszystkie kobiety są w jednakowym położeniu osobistym i jednakowo uzdolnione.

225. Wszyscy jedzą przy wspólnym stole.

226. Podziału płodów ziemnych lub zarobków niema, gdy cały zarząd spoczywa w ręku ojca.

227. Przy wspólności mienia i pożycia, dom, zabudowania gospodarskie, rozkład ich, jako też urządzenie podwórza i ogrodu muszą być obszerne i duże, ale zresztą nie różnią się od innych.

228. W pożyciu takim zdarzają się często spory i zatargi, z czego wynikają niesnaski i awantury domowe, które prowadzą często do zerwania spółki, jeżeli ręka ojca nie zdoła członków w karbach posłuszeństwa utrzymać.

229. Pobudki i przyczyny do podziału spółki są: awantury domowe, śmierć lub starość ojca, albo śmierć jednego z głównych członków.

230. Ziemię do podziału biorą ryczałtem, bez względu na wartość i gatunek; dzielą się zwykle podług rozporządzenia ojca lub wyroku sądowego.

231. Członek spółki może być oddzielony tylko przez ojca i pozostaje na takiej części majątku, jaką mu ojciec wydzieli.

232. Członka, który porzuci spółkę, nie przyjmują do niej z powrotem.

233. Posag dziewczynie daje ojciec według części majątku, a że spółki takie zwykle są bogate, przeto i posag bywa znaczny.

234. Wdowa może powrócić do domu rodzinnego, gdy jest bezdzietna, lub gdy majątek jej i mężowski jest sprzedany; wtedy stosunek jej do domu jest taki, jak gdyby była panną.

*(D. c. n.)*

*Józef Nakonieczny,*
chłop rolnik z Garbowa Miesiączów.


31.12.1991 / 1.01.1992

BAL SYLWESTROWY

Zapewniamy wspaniałą zabawę w karnawałowej atmosferze a ponadto wyśmienite dania i przekąski.

Przyjdź - nie prześpij ostatniej w tym roku okazji do zabawy.

Rezerwację miejsc prosimy dokonywać w budynku ZDK w Garbowie II.

26. XII. 1991

Dyskoteka

Garbów II – budynek ZDK

Za jedyne 5.000 zł oferujemy całonocną zabawę przy najlepszych przebojach.

– Zapraszamy –



Komitet Rodzicielski przy Szkole Podstawowej w Bogucinie zaprasza chętnych na zabawę sylwestrowa. Ilość miejsc ograniczona. Zgłoszenia sa przyjmowane do 20 grudnia br. w sekretariacie szkoły ( tel. 61 ).

Koszt zabawy – 300.000 od pary.



Wszystkich miłośników tańca informujemy, że dyskoteka w dniu 26 grudnia w WDK nie odbędzie się


## Ruszyła liga

8 grudnia ruszyły rozgrywki szkolnej ligi tenisa stołowego. Organizatorem imprezy jest Wiejski Dom Kultury w Garbowie. Udział biorą szkoły z Bogucina, Borkowa, Garbowa i Przybysławic. Mecze rozgrywane są w dwóch kategoriach wiekowych: kl. V -VI i VII - VIII.

Odbyła się już pierwsza kolejka spotkań, w której drużyny podzieliły się sprawiedliwie punktami, po jednym dla każdej szkoły. Zakończenie rozgrywek drużynowych planowane jest na 4 stycznia. Potem zorganizujemy dwa turnieje indywidualne, które wyłonią mistrzów gminy w poszczególnych kategoriach wiekowych. Dla najlepszych przewidziane są puchary i dyplomy oraz /być może/ nagrody rzeczowe, o ile znajdzie się sponsor.

AP

# Polskie grudnie

(dokończenie ze str. 3)

z czołgów i helikopterów na ulicach Gdyni i Szczecina. W Szczecinie gniewni robotnicy spalili siedzibę KW i wystawną willę znienawidzonego powszechnie II sekretarza A. Walaszka.
18 XII rozprawiano się zbrojnie z "awanturniczymi chuliganami,elementami" nic a nic z klasą robotniczą nie mającymi wspólnego,w Elblągu i Słupsku. W"uśmierzaniu" robotniczego protestu uwijali się jak w ukropie St. Kociołek M.Moczar i ludzie E.Gierka. W.Gomułka pomocy szukał w Moskwie. Żaden jednak nigdy nie stanął przed sądem by odpowiedzieć za popełnione zbrodnie.(W wypadkch grudniowych na Wybrzeżu miało zginąć ponad 800 osób).
Bunt robotniczy wygasał, zamierzonych celów nie udało się osiągnąć. Ze sceny politycznej ustąpić musiał jednak Gomułka, którego moczarowsko-gierkowscy poplecznicy szybko posądzili o "brak rozsądku". Reakcją Gomułki na "pałacowy przewrót" były - jak głosił komunikat lekarski "zaburzenia w układzie krążenia i w sprawności widzenia" Lekarze nie ręczyli też za jego zdrowie i czyny.
Z 18 na 19 grudnia na przywódcę "swojej klasy robotniczej" wysforował się Gierek. Premierem został P.Jaroszewicz zastępując na tym miejscu Cyrankiewicza.

Nowy wasal Kremla w PRL otrzymał już 21 grudnia oficjalne potwierdzenie - depeszę gratulacyjną od Breżniewa - otrzymanego we władanie lenna.
Chytrze , bredząc o nadrzędnych interesach klasy robotniczej,zdobył sobie robotnicze przyzwolenie na realizację "gospodarczego cudu". "Cud" ten realizowany za pożyczone na Zachodzie pieniądze miał ustrzec Gierka i jego ekipę przed kolejnym społecznym buntem. Metoda ta już niebawem miała okazać się i kosztowną i nieskuteczną. Zacofanego kraju nie zamerykanizowano. Skorumpowany Gierek miast do Zachodu kraj przybliżyć, przybliżył Polskę do katastrofy.Nim to się stało wszem i wobec głoszono propagandę sukcesu. Propagandzie tej patronowała telewizja i radio kierowane przez "krwawego Maćka" -M. Szczepańskiego. Wtórowała cała zgraja gierkowskich publicystów i poplecznikow. Dobrotliwy wódz obdarowywał tych błaznów pełnym korytem i talonami na najprzeróżniejsze dobra. Najadłszy się do syta wprowadzili na wszystkich odcinkach zbiorowego życia demokrację socjalistyczną i nowe reformy - na starą sowiecką modłę. Wszystko to zaś się działo pod ideowo-politycznym kierownictwem nieomylnej PZPR , którą to w 1976 r.socjaliści mianowańcy ogłosili na Wiejskiej, że jest przewodnią siłą narodu. Aby nie było co do tego żadnych wątpliwości wpisano to do konstytucji PRL. Ale nie tylko o rozwój gospodarczy dbał dobry Gierek. Gdy tylko umilkły strzały na Wybrzeżu, nastąpił szybki wzrost liczebny służb specjalnych: SB, MO, ORMO i ZOMO. Sięgnięto kolejny raz do wypróbowanych w totalitarnym systemie metod rządzenia: zastraszenia, nękania rewizjami, procesów i morderstw. System ten uruchomiono w okresie buntów robotniczych w Radomiu i Ursusie w czerwcu 1976 i w latach następnych.Milicja i ZOMO brutalnie obchodziło się z demonstrantami i zatrzymywanymi. Na komisariatach wprowadzono "ścieżki zdrowia". Kiedy sądzono robotników za udział w protestach, partyjny aktyw na spektakularnych spędach gromko skandował: "Partia-Gierek", "Partia-Polska", "Polska-Gierek". Zarówno skandujący jak i bojówkarze z państwowych organizacji terrorystycznych byli nagradzani bonami towarowo-pieniężnymi i legitymacjami PZPR wręczanymi b. często przez dobrotliwego wodza i innych kacyków. Społeczeństwu zaś zafudowano "bilety towarowe". Początkowo były to kartki na cukier. W październiku 1976 r. ulice Radomia stały się widownią pompatycznej parady.Defiladowały po nich brutalnie, na postrach "warchołom" i "wichrzycielom" , oddziały MO i ZOMO- "karzący miecz" i "obronna tarcza systemu". Ale wzrastał i opór społeczny. We wrześniu 1976 r. powstał KSS KOR. Częste rewizje, zatrzymania w areszcie, pobicia,tortury czy morderstwa popełniane na członkach i współpracownikach :KOR-u, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Studenckich Komitetów Solidarności, Wolnych Związków Zawodowych czy Samoobrony Chłopskiej, opór ten jeszcze potęgowały. Zapełniały się też cele więzienne. Więźniów politycznych jednak nie było, a tylko sami "pospolici" skazańcy. Zawisłość sądów od pezetperowskich bonzów była powszechna. Tak było do czasu,gdy w lipcu i sierpniu 80 roku dokonała się rzecz niezwykła. Naród wydobył się z paraliżującego go ubezwłasnowolnienia. Na Wybrzeżu rodziła się pracownicza "Solidarność"- pierwsza w bloku socjalistycznym organizacja będąca wyrazem zbiorowej woli społeczeństwa.

Jakże znamienną rolę w walce o poszanowanie godności ludzi pracy i każdej osoby odegrał Kościół. Czy bez Prymasa Tysiąclecia możliwe byłoby zwycięstwo ? Umacniała na duchu Polaków peregrynacja cudownego obrazu Królowej Polski. Krzyż, widoczny znak miłości i zwycięstwa - łączył wierzących i niewierzących. Za sprawą robotników stał się symbolem tego co największe w europejskiej cywilizacji. Tam,gdzie działa się ludziom krzywda,nie zabrakło księży. Głosząc Dobrą Nowinę stawali w obronie ludzi przez system szykanowanych i poniżanych. Sami stawali się często ofiarami systemu dając świadectwo Prawdzie. A czy byłby możliwy polski sierpień 80r. bez Papieża Polaka i jego I wizyty do kraju w czerwcu 1979 roku ?.

W okresie szesnastu wolnościowych miesięcy służby specjalne miały pełne ręce roboty. Cała machina milicyjnego państwa pracowała nad tym, jak zniszczyć i podzielić dziesięciomilionowy związek. W tym celu W. Jaruzelski skupia w swym ręku władzę nad wojskiem , partią i rządem. W nocy 13 grudnia 1981 r. sterroryzowane zostało całe społeczeństwo. Zadbano by terror miał "prawną" podbudowę w dekrecie o stanie wojennym. W ośrodkach odosobnienia umieszczono wyciągniętych z mieszkań w nocy "ekstremistów" winnych "rozwydrzenia i anarchii". Decyzją WRON-y" przerwano egzystencję wolnego Związku. "Solidarności" bronili robotnicy nie bacząc na ofiary. Siły wojskowo-milicyjno-zomowskie brutalnie pacyfikowały strajkujące zakłady pracy. 16.XII.81 r. oprawcy z ZOMO natarli na górników z "Wujka" zabijając 9 z nich. Tylko w pierwszym roku wojny komunistów z narodem, zginęło 36 osób. Stan wojenny z czasem przekształcono w stan policyjny, a aparat esbecko - milicyjny wściekle zwalczał

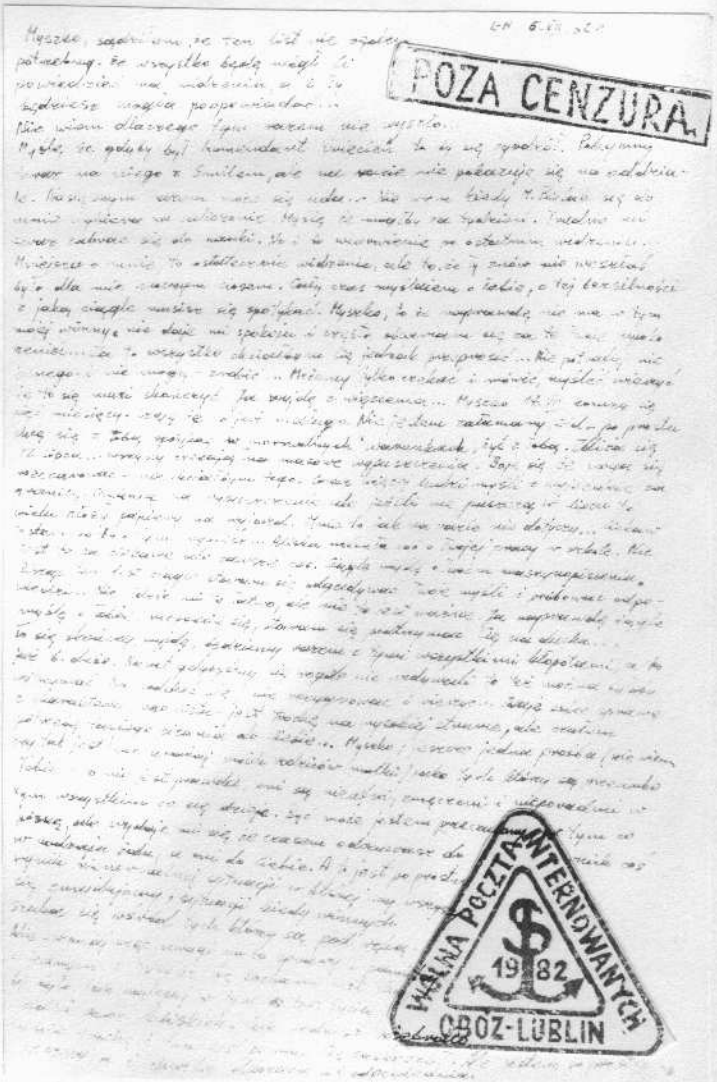


Kserokopia grypsu z ośrodka dla internowanych w Lublinie. Z oczywistych względów treść grypsu jest nieczytelna. Uwypuklono jedynie stemple jakimi się w tym ośrodku posługiwano przy "nadawaniu" korespondencji.

działaczy "Solidarności". Zniszczono jej jawną strukturę, rozkradziono mienie, ale Związek przetrwał wykorzystując formy działania organizacji podziemnej. Stanu wojennego nie zaakceptowało społeczeństwo, a swój bierny opór manifestowało w najprzeróżniejszy sposób. Znowu w "majestacie prawa" prześladowano, sądzono, torturowano i zabijano bezbronne ofiary. Wszystkim tym nieprawościom patronowały najwyższe władze PRL. Generał Jaruzelski - przywódca zbrodniczego syndykatu wywiesił jak na ironię, biało-czerwony sztandar na gmachu KC PZPR.

"Karzący miecz" dosięgnął niepokornych: G.Przemyka, E. Barchańskiego, P. Bartoszcze i wielu, wielu innych. Mnożyły się porwania przez "nieznanych sprawców" w toruńsko-bydgoskim "trójkącie bermudzkim".
19 X 84 r. na szosie między Toruniem a Bydgoszczą uprowadzony został przez oficerów MSW kapłan J. Popiełuszko. 30 X jego zwłoki wydobyto z zalewu wiślanego k. Włocławka. Na pogrzebie męczennika uczącego robotniczą brać, jak zło dobrem zwyciężać, ks. Prymas mówił m.in. "Odpuszczamy naszym winowajcom. Odpuszczamy wszystkim winowajcom , którzy z przekonania lub na rozkaz zadali bliźnim krzywdy /.../ Nie mamy do nikogo nienawiści, a jedynie prosimy, by Bóg przyjął niewinne ofiary przemocy, aby przyjął czystość naszego serca ku takiej sprawiedliwości która oczyści społeczeństwo z wszelkiego bezprawia w umiłowanej Ojczyźnie".

Obecnie też mamy grudzień, już 1991 roku. Wspominając tamte tragiczne rocznicowe grudnie i obserwując dzisiejszą scenę polityczną nie sposób oprzeć się pytaniom. Czy ci, którzy po ster władzy sięgają, pamiętają jeszcze coś z etosu tamtych dni ?, czy ofiary nie były daremne ? A może zostały im w pamięci same rocznicowe daty i gdańską kursywą pisana nazwa Związku.

Jan Konefał

# Pieśń o Janku z Gdyni

Chłopcy z Grabówka, chłopcy z Chylonii
Dzisiaj milicja użyła broni
Dzielnieśmy stali i celnie rzucali
Janek Wiśniewski padł.

Na drzwiach ponieśli go Swiętojańską
Naprzeciw glinom, naprzeciw tankom
Chłopcy stoczniowcy pomścijcie druha,
Janek Wiśniewski padł.

Huczą petardy, ścielą się gazy,
Na robotników sypią się razy,
Padają dzieci, starcy, kobiety,
Janek Wiśniewski padł.

Jeden zraniony, drugi zabity
Krwi się zachciało słupskim bandytom,
To partia strzela do robotników,
Janek Wiśniewski padł.

Stoczniowcy Gdyni, stoczniowcy Gdańska
Idźcie do domu, skończona walka
Swiat się dowiedział, nic nie powiedział
Janek Wiśniewski padł.

Nie płaczcie matki, to nie na darmo
Nad stocznią sztandar z czarną kokardą
Za chleb i wolność za nową Polskę
Janek Wiśniewski padł.

# Egzamin z wolności — kilka uwag

Z uwagą przeczytałem artykuł "Wybory do parlamentu-egzamin z wolności" i zawarte tam tezy oraz poruszone problemy skłoniły mnie do wypowiedzenia kilku uwag. Cz ten "egzamin" zdaliśmy, ocenić będzie można dopiero z perspektywy czasu. Jednak wyniki wyborów już teraz nie napawają optymizmem. Mamy sejm wyjątkowo rozbity co może znacznie utrudnić sprawne funkcjonowanie państwa (koalicje , które powstają, interesują się raczej obsadą stanowisk niż wypracowaniem jakiegoś sensownego programu gospodarczego). Przyczyn takiej sytuacji należy szukać w zmęczeniu i zniechęceniu społeczeństwa pozbawionego poczucia bezpieczeństwa, ogromnej ilości partii i partyjek oraz złej ordynacji wyborczej.(Wystarczyło wprowadzić wymóg uzyskania 5 % głosów w skali kraju i zamiast 29 partii w Sejmie mielibyśmy 8).

Niepokojące jest także to, że generalnie wygrały partie, które składały obietnice bez pokrycia. Jednak przekonany jestem, że za miesiąc czy dwa nikt już do tych obietnic nie powróci. Po pierwsze rezygnację z nich wymusi samo życie, a po drugie trzeba pamiętać , że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.Obietnice te były składane przecież tylko w celu zdobycia mandatów poselskich, a co za tym idzie udziału we władzy, do czego każda partia dąży. Pogłębi to jednak przepaść między władzą a społeczeństwem, które po raz kolejny poczuje się oszukane. Na pocieszenie wszystkim, którzy na tych "cudotwórców" głosowali, pozostanie jedynie świadomość, że w następnych wyborach mogą na nich nie głosować.

Nieco dziwny wydaje się pogląd, iż 25 % uzyskane przez partie chrześcijańskie to sukces w społeczeństwie chrześcijańskim. Może to oznaczać, że wyborca wcale nie kierował się przy wyborze kryteriami religii oraz, że autorytet Kościoła nie jest tak silny jak jeszcze rok czy dwa lata temu.

Nie zgadzam się z poglądem, że Kościół powinien być aktywnym uczestnikiem życia politycznego. Kościół nie powinien angażować się w walki polityczne wskazując partie, które "prawdziwy" katolik powinien popierać(jak czują się wtedy ludzie wierzący, których wybór padł na inną partię?) Czyni to z Kościoła uczestnika walk politycznych,co ma negatywne skutki dla jego autorytetu moralnego. Nie zgadzam się też z poglądem, że sprawa wiary to nie jest sprawa prywatna - to jest sprawa prywatna każdego obywatela. Wolność ma także tę zaletę, że pozwala na swobodny wybór wyznawanych wartości , postawy życiowej i nawet państwo nie ma prawa w ten wybór ingerować, jeżeli chce być określone mianem państwa prawa. Jest to termin ostatnio bardzo modny, ale często zastanawiam się, czy wszyscy, którzy go używają na pewno wiedzą co oznacza.

Nie miejsce tu na szczegółowy wykład, ale w kilku słowach postaram się wyjaśnić co kryje się pod pojęciem państwa prawa. Idea państwa prawa ukształtowała się jako przeciwieństwo państwa absolutnego, policyjnego. Trzeba podkreślić, że jest to idea, która w rzeczywistości nigdzie w pełni nie została zrealizowana, ale do której wiele państw dąży. Polska takim państwem nie jest i jeszcze długo nie będzie. Państwo prawa oznacza, że wszystkie organa władzy są w swoim działaniu związane prawem, czyli wolno im czynić tylko to, na co im prawo pozwala. Obywatelom zaś wolno czynić wszystko to, czego im prawo nie zabrania.Podstawą takiego państwa jest konstytucja, która ma zapewnić stabilność systemu władzy i ustroju politycznego, gdyż tylko w takich warunkach państwo prawa może istnieć.Państwo prawa ma gwarantować możliwie szeroki katolog praw i wolności obywatelskich. Służyć ma temu cały system prawa i,co ważne,musi być to prawo jednakowe dla wszystkich .

W tym momencie trzeba zastanowić się nad popularnym ostatnio hasłem dekomunizacji (chociaż podniecają się nim raczej politycy niż przeciętni ludzie, którzy chcieliby przede wszystkim poprawy sytuacji gospodarczej). Co właściwie ono oznacza ? Czy ma być to zbiorowa odpowiedzialność byłych członków PZPR, również tych,którzy należą teraz do KPN czy Porozumienia Centrum. Czy też należy to rozumieć jako zapowiedź likwidacji pozostałości systemu komunistycznego i rozliczenia tych, którzy rzeczywiście popełnili przestępstwa. Jeżeli ma to być zbiorowa odpowiedzialność to pragnę zauważyć, że cywilizowane państwa takich metod nie stosują gdyż absolutnie jest to sprzeczne z ideą państwa prawa, nie mówiąc już o wartościach chrześcijańskiech. Poza tym, jeżeli Polska ma być państwem demokratycznym to demokracja oznacza swobodę poglądów i choćby nawet były to poglądy komunistyczne,to nie mogą być one podstawą do dyskryminacji. "Cogitationis poenam nemo petitur " - nikt nie może być karany za myśli - głosi stara rzymska maksyma.

Natomiast dekomunizacja w tym drugim znaczeniu jest jak najbardziej potrzebna.

Jednak najbardziej konieczna jest zmiana sposobu myślenia, mentalności społeczeństwa, co będzie bardzo trudne, a bez niego nie da się zbudować stabilnego i mądrze rządzonego państwa. Obawiam się, że może się to okazać zadaniem ponad nasze siły i nadal interes prywatny będzie ważniejszy od interesu publicznego.

P.S. Sejm , który ma za zadanie uchwalić konstytucję nazywa się konstytuantą,zaś sejmem ustawodawczym jest każdy sejm.

Gdyby Redakcja zdecydowała się na publikację mojej wypowiedzi /w co bardzo wątpię/, to zastrzegam sobie publikację w całości.

Marek Filipek

# WÓJT GMINY O ROKU 1991

Dla gminy był to dobry i owocny rok. Taką ocenę opieram na podstawie zaangażowania społeczeństwa w nasze sprawy lokalne oraz podsumowaniu wykonanych prac służących dobru wspólnemu zamieszkałych tutaj ludzi.

Udział mieszkańców gminy w życiu publicznym dał się zauważyć w licznych formach i w ciągu roku działało i działa nadal kilka społecznych komitetów, najwięcej wodociągowych - sześć, szkolne, z tego dwa budowy szkół- garbowski, który prowadzi budowę dużej nowej szkoły w Garbowie i karoliński, który w tym roku zakończył przygotowania formalne i na wiosnę chce ruszyć z budową Domu Ludowego, gdzie ma być umieszczona trzyklasowa szkoła podstawowa. Dwa Komitety Rodzicielskie, jeden przy szkole w Leścach i drugi na Woli, były mocno zaangażowane w remont swoich szkół.

W marcu br. odbył się pierwszy zjazd Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Garbowskiej. Przy Towarzystwie wydawany jest od stycznia br. miesięcznik "Głos Garbowa". Pismo zdobyło sobie szacunek i uznanie w środowisku garbowskim i daleko poza nim.

Dobrze wypadły tegoroczne uroczystości: 200-Lecia Konstytucji 3-Maja, wmurowanie tablicy upamiętniającej gen. Zygmunta Broniewskiego przy udziale dwóch ministrów rządu RP oraz dożynki gminne.

Odnotować należy także pewną aktywność sołectw w rozwiązywaniu swoich spraw, głównie w budowie i naprawie dróg, a ponadto w Borkowie postawiono nowy przystanek autobusowy, w Janowie przebudowano oświetlenie uliczne z żarowego na rtęciowe, w Gutanowie wyremontowano Klub Wiejski.

Prawie wszystkie zadania , przyjęte w budżecie gminy na 1991 rok zostały wykonane lub są na ukończeniu. W Garbowie wiosną, zakończono ostatecznie remont budynku starej szkoły, zamontowano centralne ogrzewanie, sanitariaty, skanalizowano kuchnię, przy okazji dobudowy kotłowni wyszła dodatkowa sala lekcyjna. Z budżetu przekazano dotację w wysokości 250 mln zł na budowę nowej szkoły. Funkcję inwestora od gminy przejęło kuratorium. Aktualnie wykonywany jest dach na budynku szkolnym. W maju zainstalowane zostało oświetlenie uliczne przy Krakowskim Przedmieściu (8 lamp). Podjęto prace przy uporządkowaniu parku, alej między stawami, otoczenia budynku Urzędu Gminy i kwietników przy Krakowskim Przedmieściu. Nakładem 60 mln zł wykonane zostały prace szacowane na ok. 400 mln zł.

Rozpoczęła się budowa oczyszczalni ścieków w Garbowie. Na ukończeniu jest droga dojazdowa do oczyszczalni. Jeśli warunki atmosferyczne pozwolą, to do końca roku przewiduje się wykonanie ogrodzenia placu budowy i doprowadzenie wody. Trwa gromadzenie materiałów na inne prace przygotowawcze. Termin oddania do użytku jesień 1992 r.

Największą inwestycją 1991 roku w gminie jest wodociąg Bogucin etap I i II wykonywane jednocześnie. Wartość kosztorysowa przeszło 3,5 mld.zł. Etap I powierzono w wyniku przetargu wykonawcy z Lublina, etap II podjęła Gminna Grupa Budowy Wodociągów. Gminna Grupa nie tylko wykonała swoje zadania , ale ponadto ułożyła etap I wodociągu Zagrody i wkroczyła w część robót objętych etapem I-wszym, z którego zakończeniem opóźnił się wykonawca. Przygotowana została także dokumentacja dla wodociągów Garbów- Kol. Lipy, Przybysławice, Zagrody, Leśce-Piotrowice oraz program dla Gutanowa. W listopadzie chęć przyłączenia do wodociągu wyraziło Meszno. Istniejące już wodociągi Garbów i Borków-Karolin-Janów Wojewoda przekazał na majątek gminy.

W Piotrowicach przyjęto od SKR jego byłą bazę, telefon zaś udostępniono wsi. SKBW Piotrowice-Leśce zdążył przed mrozami zalać fundamenty pod hydrofornię na terenie byłej bazy oraz zgromadzić część materiału budowlanego.

W piotrowickiej remizie strażackiej wykonano podłogę na parterze (na piętrze w ub. roku), a jedno z pomieszczeń zagospodarowała filia gminnej biblioteki.

W Leścach przy poparciu władz gminnych podniesiony został stopień organizacji z czterech do sześciu klas, a budynek szkolny wyremontowany. Uporządkowano częściowo lesiecki park. Również Wola Przybysławska wyremontowała swoją szkołę przy pomocy budżetu gminy. Na drodze wojewódzkiej Wola P.-Syry, na wysokości stawu do Leśniczówki zbudowany został odcinek stabilizacji betonowej długości 450 m. W trakcie przygotowań jest doprowadzenie łącza telefonicznego do Orlicza. W Przybysławicach zagospodarowano 15 mln zł dotacji z Urzędu Wojewódzkiego przeznaczonej na utwardzenie dróg gminnych - wysypano 1 km drogi żużlem. W Zagrodach wykonano I etap wodociągu Zagrody, 1,5 km linii i 31 przyłączy. Ułożony został także chodnik dla pieszych długości ok. 100 m.

Proces komunalizacji , czyli przejmowania majątku skarbu państwa na rzecz gminy został prawie zakończony.

Oby zbliżający się rok 1992 był jeszcze lepszy dla życia gminy od mijającego 1991.

## Garbów z lotu ptaka

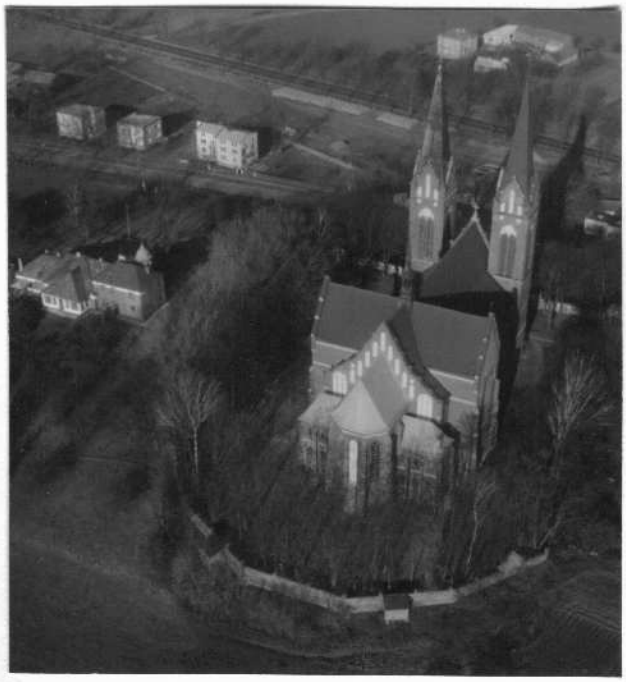

Kościół parafialny

Cukrownia "Garbów"

fot. St.M. Stępniak

# Zapłata jest wśród nas

"Dzieci nie będą dopiero,
ale są już ludźmi(...)
można przemówić do ich rozumu,
odpowiedzą nam,
przemówmy do serca,
odczują nas" J.Korczak

W naszej okolicy , w parku w Przybysławicach znajduje się Państwowy Dom Dziecka. Mieszka w nim trzydzieści sześć sierot społecznych. Oświata napotkała w tym roku na ogromne trudności finansowe, dotknęły one również nasz dom. Zabrakło pieniędzy na odzież, buty, nie mówiąc już o symbolicznym placku na urodziny dziecka. Nie stać nas na zakupienie butów zimowych, zbieramy używane, korzystamy z pomocy Fundacji SOS Ziemi Lubelskiej.

Nadszedł 5 grudnia i wszyscy stwierdziliśmy z przykrością, że nie możemy ofiarować dzieciom na Mikołaja nawet po jednym lizaku. Po apelu w lubelskim radio swoją pomoc zaoferował sklep "BAJ" z Lublina. Ufundował trochę przyborów szkolnych. Z pomocą pospieszył ks. St. Wąsik, który ufundował dla dzieci paczki Mikołajowe.

Ludzi z dobrym sercem jest trochę więcej. Od marca br. pomagają nam właściciele spółki "RYJEK" z Nasutowa. Wielokrotnie otrzymaliśmy od nich mięso i wędliny. W październiku zorganizowano spotakanie przy ognisku , na które zostali zaproszeni nasi przyjaciele: właściciele spółki "Ryjek", ks. proboszcz St. Wąsik, pan Marek Nurzyński oraz pan wójt Zdzisław Niedbała.

Właściciele spółki "Ryjek" zostawili 2 miliony zł na potrzeby domu dziecka. Następnym naszym przyjacielem jest pan M.Nurzyński, który wielokrotnie przywoził napoje dla naszych dzieci. W ostatnim okresie ufundował dla d.dz. filtr do wody , za co jesteśmy wdzięczni, gdyż zawartość żelaza przekraczała kilkakrotnie dopuszczalne normy. Chcieliśmy podziękować również dyrektorowi Cukrowni "Garbów" panu Bronikowskiemu i pracownikom za dar w postaci cukru i wysłodków potrzebnych dla naszego gospodarstwa.

Od niedawna do grona naszych przyjaciół dołączył p. T.Drozd oraz Piekarnia spółki "Polgar" w Zagrodach, którzy starają się nam również pomóc.

Serdeczne podziękowania składamy rolnikom z parafii Garbów, którzy na apel ks. proboszcza zebrali ziemniaki dla naszego domu.

Dziękujemy również Wójtowi Gminy Garbów oraz radnym za dofinansowanie obozu wędrownego w okresie letnim.

Myślimy , że przed świętami (mimo trudnej sytuacji ekonomicznej) zaświeci gwiazdka nad naszym domem. Może ktoś z ludzi czytających "Głos Garbowa" okaże trochę dobrej woli i postara się naszym dzieciom choć trochę pomóc. Wielu ludzi uważa, że nie jest ich zadaniem zajmowanie się cudzymi dziećmi, szczególnie w sytuacji, gdy większość dzieci ma swoje rodziny; czy są to "prawdziwe" rodziny, gdy dzieci wieczór wigilijny spędzają z wychowawcą w "bidulu", śpiewając smutnym głosem ze łzami w oczach wesołe kolędy.

Może teraz, w okresie oczekiwania na przyjście Jezusa zastanowimy się w głębi duszy, czy nie moglibyśmy im jakoś pomóc. Te trochę zużyte buty, odzież, które leżą już nikomu nie potrzbne, mogłyby się jeszcze komuś przydać.

Dziękujemy za okazaną nam pomoc i prosimy ludzi, którzy są w stanie wesprzeć innych, o ten chrześcijański gest.

**Anna i Maciej Ostapińscy**

Zarząd Towarzystwa Ziemi Garbowskiej zwraca się z prośbą o dotację finansową, która będzie wykorzystana na finansowanie statutowych zadań Towarzystwa (wydawanie Głosu Garbowa, zbieranie materiałów historycznych o ziemi garbowskiej, utworzenie archiwum dokumentującego historię parafii i gminy Garbów).

Nasze konto: B.S. GARBÓW 417-132-5

Serdecznie dziękujemy za przychylne ustosunkowanie się do naszej prośby i zrozumienie wspólnych potrzeb naszego środowiska.

Janina Kołtun
Janów

* * *

Wieczór nadchodzi. do wioski się skrada,
W oknach światło zapala się jasne,
W izbie obrus już czysty na stole
I opłatek w zielonej opasce.

Już na niebie pierwsza gwiazda błyska,
Drżącą dłonią łamiemy opłatek
I wzruszenie łzę z oka wyciska,
A pod oknem choinka zielona,
Kolorowych świec na niej blask
Jakby gwiazdy pospadały z nieba
I zawisły na świerku gałązkach,
Zapach z sobą przyniosły żywicy,
Świergot ptaków z białej leśnej głuszy,
A w jej drobnych igiełkach płynie,
Głos kolędy wśród nocnej ciszy.

# Do szopki hej !

Szopka tak zrosła się z rodzimą tradycją, że wręcz nam się wydaje, iż jest zjawiskiem wyłącznie polskim. A tymczasem dotarła do nas siedem wieków temu z Italii.

Spopularyzowały ją klasztory reguły św. Franciszka, które urządzały tzw. jasełka, czyli przedstawienia związane z historią narodzenia Chrystusa. Początkowo jasełka były statyczne i przypominały współczesne nam szopki kościelne. Żeby przyciągnąć do nich publikę i zebrać datki, już w pierwszych latach XVIII w. zakonnicy "jasełkom przydali ruchawość" , wprowadzili wiele rubasznych scen, jak np. bijących się pijanych chłopów, szynkarkę zawzięcie tańcującą z kawalerem...W efekcie podczas przedstawień w kościołach panował taki tumult i rozgardiasz, tak tłum demolował ławki i ołtarze, że władze duchowne zakazały urządzania jasełkowych spektakli. Szopka obnoszona od tego czasu po ulicach i wsiach stała się rodzajem ludowego teatru. Był to zarazem moment narodzin oryginalnej polskiej szopki. Zamiast skał i egzotycznych miast, pojawiły się w pejzażu wieże kościołów, ośnieżone góry, szlacheckie dworki, chłopskie chałupy.

W ciągu wieków rozrastał się też orszak postaci. Pojawił się np. arystokrata w złocistej karocy, Żyd handlujący futrami, szynkarka, chłop, wojsko różnego autoramentu. Od przełomu XVII / XVIII w. spieszyli ku Betlejem bohaterowie -hetman Czarniecki, przeor Kordecki, król Jan III Sobieski na czele husarii, Kopernik, Kościuszko. W naszych czasach dołączył do nich o.Kolbe, kardynał Wyszyński, papież Jan Paweł II.

Wreszcie oczom zdumionych widzów ukazała się szopka murarza z Krowodrzy; Michała Ezenkiera, a w niej Twardowski, krakowiak, kosynier... Przez wiele lat szopka ta była wzorem dla krakowskich szopkarzy.

Kiedy Polak J.K.Wojtyła objął Stolicę Piotrową, na jego życzenie rokrocznie "buduje się" na Placu św.Piotra szopkę z drewnianych bali i głazów. Jest ona wielkości domu mieszkalnego, a postacie wewnątrz są około 2-metrowej wysokości. Prawie wszystkie pochodzą z XVIII wieku, znajdowały się niegdyś w muzeach watykańskich i specjalnie z myślą o szopce zostały odrestaurowane i skompletowane. Obok szopki ustawia się ogromną choinkę, która jest darem jakiejś miejscowości lub regionu -niekoniecznie z Włoch.

Garbowska ruchoma szopka znana jest w całej okolicy. Wykonał ją w 1962 r. Aleksander Fijałkowski -z zawodu mechanik i z zamiłowania rzeźbiarz, mieszkający w Przybysławicach.

Artysta ludowy nosił się z zamiarem wykonania dla kościoła szopki, lecz planował to zrobić, gdy będzie na emeryturze. Jednak dzięki usilnym namowom ks. Piotra Stokrockiego i wikariuszy ks. Stefana Orła i ks. Eugeniusza Mikity zgodził się wykonać ją wcześniej.

Był już listopad, więc czasu do świąt zostało niewiele, a pracy moc. Najpierw powstał projekt, następnie rzeźbiarz wykonał figurki z drewna, masy papierowej, płótna i sprężynek. Żona dzielnie mu pomagała, szyjąc ubranka według podanego wzoru. Potem całe wieczory spędzał w kościele, gdzie wybudował wraz ze stolarzem rusztowanie pod przyszłą szopkę, namalował tło, zrobił dekoracje i zamontował cały skomplikowany mechanizm, który miał poruszać figurki. Czasami pomagali mu młodzi chłopcy, krzątała się jak zwykle uczynna kościelna: pani Zosia Zdun, zaglądał codziennie ks. proboszcz przyglądając się ciekawie jak postępuje praca. Zapraszał też na gorącą kolację, bo dni zrobiły się mroźne.

Do późnych godzin nocnych rozlegało się stukanie w kościele, jedynym towarzyszem był wiatr grający na organach, który dostał się do wnętrza przez wybite witraże.

Nadeszła Wigilia 1962 r. pan Aleksander dotrzymał słowa, szopka była gotowa !

Ludzie tłumnie przybyli na Pasterkę. Odezwały się organy i zabrzmiała kolęda :

"Pójdźmy wszyscy do stajenki
do Jezusa i Panienki ..."

Tłum jak zaczarowany ruszył w kierunku szopki. Ksiądz P.Stokrocki wprawił mechanizm w ruch i cały ten wyrzeźbiony świat ożył, przed Dzieciątkiem, Matką Boską i św. Józefem szli i kłaniali się pastuszkowie, za nimi podążali Trzej Królowie ze wschodu niosąc Dzieciątku mirrę, kadzidło i złoto. Nad żłobkiem świeciła gwiazda i wzlatywali pucołowaci aniołkowie. W tle widać było południową roślinność i zarys miasta Betlejem.

Dorośli z podziwem i uznaniem spoglądali na twórcę, który sprawił im taki gwiazdkowy prezent. A dzieci patrząc na szopkę oniemiały wprost z zachwytu.

Dziękując za jego trud , wszyscy gromkim głosem zaśpiewali, aż kościół się zatrząsł :

"Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem
wesoła nowina ..."

Szopka istnieje dotychczas i sprawia wiele radości, szczególnie dzieciom, a u dorosłych budzi refleksję i zadumę. Przywołuje gdzieś z oddali , z czasów dzieciństwa obraz rodzinnego domu roziskrzonego światłem choinki.

Informacje dotyczące szopki garbowskiej uzyskałam od p. Aleksandra Fijałkowskiego

H. Stępniak

fot. St.M. Stępniak

Szopka w garbowskim kościele

# Jak pięknie żyć z duchem pielgrzymkowym na co dzień

/Praca nagrodzona w konkursie na relację z pielgrzymki/

Uczestnictwo we Wspólnocie Pielgrzymkowej pozostawia niezapomniane wrażenia. Daje nam "coś", czego nie możemy przeżyć, zobaczyć, doświadczyć na co dzień. "Coś", czego tak bardzo brakuje nam do bycia w pełni człowiekiem.

A może nym się tylko tak wydaje ?
Może to my nie potrafimy "tego" dostrzec w czasie codziennego życia, narastających problemów, ciągłego pośpiechu, a życie we Wspólnocie Pielgrzymkowej po prostu otwiera nam oczy.

Inaczej wtedy patrzymy na świat, na ludzi, słowem na wszystko co nas otacza. Inaczej pojmujemy sens życia i zamiary Boga wobec nas. Następuje w człowieku niesamowita odmiana. Wspólnota daje odczuć, że Bóg akceptuje nas.

Rok 1991 to wyjątkowy rok. Finałem tegorocznej pielgrzymki na Jasną Górę było spotkanie młodzieży całego świata z Ojcem Św. na Światowym Dniu Młodzieży. Jako miejsce historycznego spotkania Ojciec Św. wybrał właśnie Częstochowę.

I ja postanowiłam spotkać się z Ojcem Św. Postanowiłam wybrać się pieszo do tronu Matki Bożej i osobiście podziękować jej za łaski jakimi mnie obdarzyła. To była moja pierwsza piesza pielgrzymka. Nie ukrywam, były chwile, kiedy prześladowała mnie myśl, że nie sprostam trudom pielgrzymki.

Kiedy w dniu wymarszu zgromadziliśmy się w naszym macierzystym Kościele, wszystko przybrało inne kształty. Pożegnalna Msza Św. i błogosławieństwo ks. Proboszcza dopełniły swego. Ostatecznie rozwiały się moje wątpliwości. Ciepłe , pełne otuchy słowa pokrzepiły nas wszystkich, dodały nam odwagi. Pełni nadziei i wiary we własne siły, pod przewodnictwem ks. Andrzeja wyruszyliśmy do Naszej Matki.

Nastrój jaki zapanował w naszej grupie piątej przeszedł wszelkie oczekiwania. Radość, entuzjazm rozpierały nam serca. Zawładnęły naszymi umysłami. Pozdrawialiśmy wszystkich napotykanych na drodze ludzi. Śpiew, modlitwa płynąca z głębi serca kruszyły niejednokrotnie zatwardziałych. Poczucie, że stanowimy jedność, ta bliskość z Bogiem sprawiły, że każdy promieniował radością i szczęściem. To cudowne móc coś takiego przeżywać. Te chwile uniesienia były dla nas czymś niepojętym, wyjątkowym. Mieliśmy w sobie tyle zapału, siły, wiary, które zdolne były przenosić nawet góry. Czegoś takiego się nie zapomina. Ta atmosfera braterstwa, bezinteresownej pomocy wniosła tyle piękna. Tak chwaląc i wielbiąc Boga pokonywaliśmy etap po etapie.

Każdy dzień z pozoru taki sam, a jednak był inny. Niósł za sobą coś innego, nieoczekiwanego. Budził nowe nadzieje, wrażenia i tę myśl, że jest już coraz bliżej do tronu Matki.

Przemierzając polne drogi, wioski i miasta podziwialiśmy okiem i sercem naszą Polskę. To uświadomiło nam wiekość Boga, Jego dobroć i miłość bez granic. Tak ukochał człowieka, że dał mu w posiadanie całą ziemię, wszelkie piękno: malownicze krajobrazy, góry , lasy - żywą i piękną przyrodę, a pośród niej postawił człowieka.

W tym pielgrzymowaniu niesamowitym jest fakt, że człowiek zatraca poczucie czasu, poczucie własnej tożsamości. Nie zastanawia się nad tym, kim jest i skąd jest. Nic nie jest ważne oprócz brata i siostry pielgrzymujących obok, oprócz tego, że tam na Jasnej Górze czeka na nas Matka.

Ludzie, których spotykaliśmy, byli nam bardzo życzliwi. Starali się przyjąć nas jak najlepiej, zapewnić posiłek i nocleg. To naprawdę wzruszało. Ileż dobroci i chęci było w tych ludziach, ile poświęcenia. Nikt z nas nie martwił się , gdzie spędzi noc, czy będzie miał czym się posilić. Matka Boża tak czyniła, że zawsze mieliśmy dach nad głową i w zasadzie niczego nam nie brakowało.

Codzienne wieczorne apele pod gwiaździstym niebem mocniej zespalały naszą grupę. Zmęczenie znikało jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki (a takowa z pewnością być musiała). W mroku nocy , przy dźwiękach gitary księdza Tomka i trzaskającym ognisku niosła się pieśń na chwałę Boga.

Apele przyciągały uwagę również tubylców. Dla nas były one uwieńczeniem pielgrzymkowego dnia. Skłaniały do refleksji nad sobą, nad własnym postępowaniem. Naszej codziennej wieczornej modlitwie wtórowały dyskretnie acz znacząco maleńkie świerszcze.

Wspaniałą zabawę przeżyliśmy uczestnicząc w otrzęsinach. Wytrwaliśmy ! Wytrzymaliśmy wszystkie próby, a tym samym staliśmy się pełnoprawnymi pielgrzymami.

Przewodnik naszej grupy ks. Andrzej doskonale potrafił zjednać sobie grupę. Potrafił połączyć modlitwę z zabawą. Wszystko miało swoje miejsce, czas i sens. Jego pogoda ducha udzieliła się nam. Kiedy chwilami brakło nam animuszu, do akcji wkraczał ks. Andrzej i wszystko wracało do normy (super-normy ! )

Głębokie przeżycia religijne umożliwiały nam Msze Św. które odbywały się w otoczeniu pięknej i bujnej przyrody To dodawało jeszcze uroku. Uzmysławiało nam , że Boga można wielbić wszędzie. Tutaj spotykaliśmy się z pielgrzymami wszystkich lubelskich grup. To jeszcze bardziej utrwalało nas w jedności i zbliżało do siebie. Wszyscy tworzyliśmy jedną wielką pielgrzymkową rodzinę.

Przed Częstochową dołączyli do nas pielgrzymi z naszej parafii, którzy przybyli autokarami, na czele z księdzem Pawłem. Częstochowę witaliśmy z drżeniem serc. Wśród zwartego tłumu młodzieży mówiącej różnymi językami odczuwało się ducha pogody i radości. Wielkim przeżyciem dla nas było witanie Ojca Św., który przejeżdżał swoim papamobile ulicami Częstochowy. Wszyscy uczestniczyliśmy we Mszy Św., której przewodniczył papież. Ze wzruszeniem słuchaliśmy Jego słów. "Abba Ojcze" - ten hymn połączył ze sobą wszystkich. Łączył nie tylko ręce, ale również serca. To coś wspaniałego, jakaś niewidzialna nić połączyła nas wszystkich chociaż na chwilę. To było piękne. Kiedy zdaliśmy sobie sprawę, że musimy wracać do domów, dziwny smutek ogarnął nasze serca. Obudził się żal za tym , co było, a tak szybko się skończyło.

W naszej wędrówce towarzyszyła nam modlitwa. To ona dawała nam pociechę i ukojenie. Uczyła nas pokory i wytrwałości. Niejednokrotnie przecież odczuwało się zmęczenie. Niejednokrotnie zmoczył nas deszcz, a słońce paliło naszą skórę, a jednak nikt się nie załamywał , nie skarżył. Na twarzach pątników ogorzałych od słońca i wiatru zawsze gościł uśmiech, serdeczność i chęć służenia innym radą i pomocą. To było naprawdę piękne.

W życiu naszym szarym, codziennym, tak mało spotykamy życzliwości. Tak mało uwagi poświęcamy drugiemu człowiekowi. Zaabsorbowani sobą, swoimi sprawami często nie wiemy co dzieje się wokół nas.

Jak pięknie byłoby żyć z duchem pielgrzymkowym na co dzień. Wszak życie nasze jest jedynie pielgrzymką, niechaj więc, duch ten towarzyszy nam w tej pielgrzymce życia.

E. Reszka

## Wigilia

Już wzdychał na myśl o Bożym Narodzeniu
o tym jak naprawdę było
zaczął się modlić do świętej rewolucji w Betlejem
od której liczymy czas
kiedy znowu zaczął merdać puszysty ogon tradycji
wprosiła się choinka
elegancko ubrana
mlaskały kluski z makiem
kura po wigilii spieszyła na rosół
potem milczenie większe niż żal
i już na gwiazdkę szalik przytulny jak kotka
żeby się nie ubierać za cienko
i nie kasłać za grubo
zdrzemnął się na dwóch fotelach
wydało mu się że słowo ciałem się stało —
i mieszkało poza nami
nawet usłyszał że za oknem
przyszedł Pan Jezus
prosty jak kościół z jedną tylko malwą
obdarty ze śniegu i polskich kolęd
za wcześnie za późno nie w porę

**Ks. Jan Twardowski**

# Krzyżówka na 102

SPONSOR : WYTWÓRNIA I HURTOWNIA NAPOJÓW

Garbów tel: 23

Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi są do rozlosowania nagrody ufundowane przez Firmę M.Nurzyńskiego
I nagroda - 250 tys zł. w gotówce
oraz pięć nagród książkowych
Firma zajmuje się m.in. produkcją napojów na naturalnych koncentratach owocowych znanych firm europejskich.

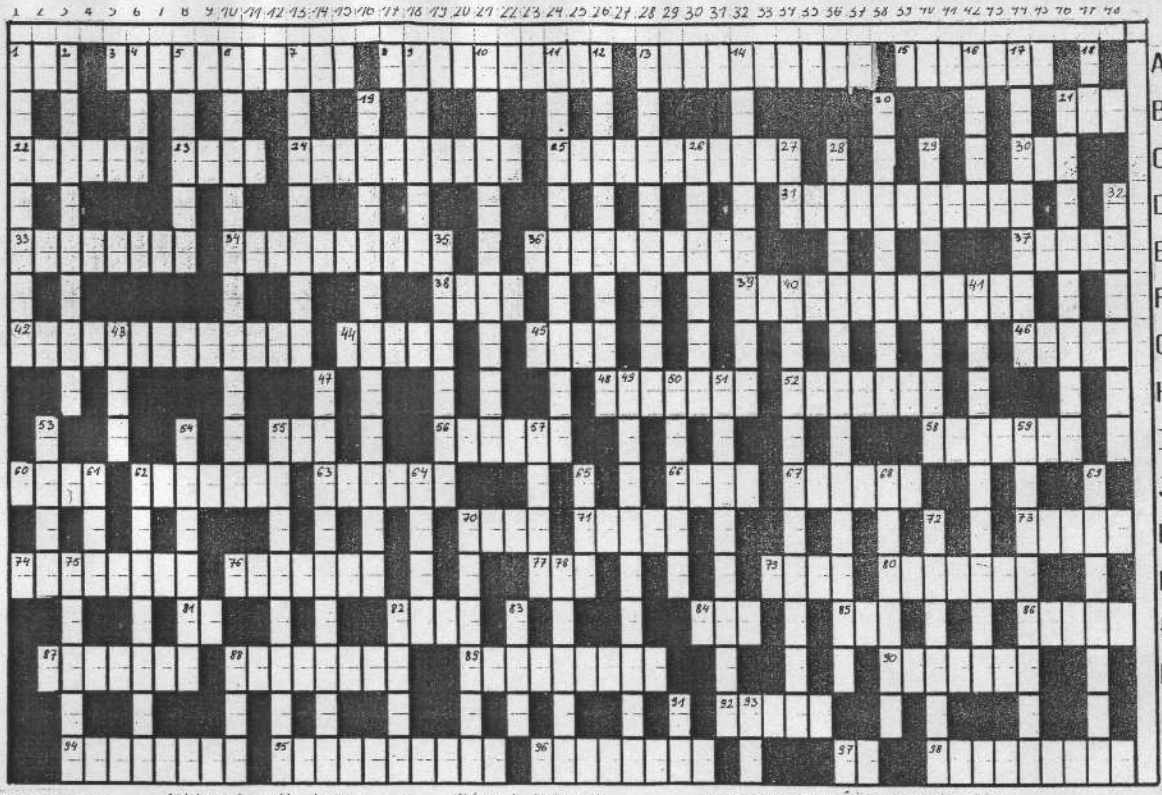

## Poziomo:

1/ istnienia
3/ jej głównym składnikiem są pyry
8/ główna cecha naszej gazety
13/ mieszkanka jednej z krain Czecho-Słowacji
15/ nie zna granic
21/ lubił zwierzęta
22/ część wiersza
23/ greckie
24/ stosunków
25/ "robi" w gazecie
30/ krzyżówkowa choroba
31/ może być dobra
33/ związana z metaforą
34/ pomieszanie z poplątaniem
36/ sieć połączeń nerwowych
37/ poeta w internacie
38/ ... Nachalnik
39/ jedna z naszych brzydkich cech
42/ na ustach PC
44/ Garbów z niego słynie
45/ Izaak zdrobniale
46/ wybuchowy facet
48/ jeden z enzymów
52/ zmókł tam pan Marek /tel. 117/
55/ matka bogów
56/ super
58/ niedoszły premier
60/ może tam trafić nierzetelny 25 poziomo
62/ ognia lub kulą
63/ w nim siła
66/ termiczny
67/ popełnił go 79 poziomo
70/ plusz wątkowy podłużnie prążkowany
71/ dużo baranów
73/ ryba z niego najlepsza
74/ niektórzy mówią, że to zawód
76/ narzędzie stolarskie
77/ Cyganka z chaty
79/ zabił brata
80/ jakże bez niej w świątecznej krzyżówce
81/ wywiadu
82/ 100 K
84/
85/ ... Pogorelić
86/ modny w zegarkach
87/ miał kłopoty z krążeniem w grudniu '70
88/ może być zamiast 73 poziomo
89/ lamentują parami
90/ nie mylić z brydżem
92/ rocznik
94/ minerał z grupy łyszczyków
95/ nie znosi 45 poziomo
96/ kogut szlachetnie urodzony
97/ skojarz z 60 poziomo
98/ zamieszany z bratem w kradzież księżyca

## Pionowo:

1/ z nieprawego łoża
2/ śledź ma z nią związek
4/ ... Sari
5/ na warszawskiej Starówce
6/ uboczne zajęcie naczelnego
7/ nawrócony
9/ pięknie kwitnie
10/ związek organiczny
11/ "położyła" wybory
12/ dwie dają "połówkę"
13/ u spodni
14/ mocne
16/ znany czeski skoczek
17/ słyszała je Basia /l.poj./
18/ ... Derek
19/ gruntowny remont
20/ różowa
21/ może postawią...
26/ terra incognita, terra...
27/ okrojony zwierzyniec
28/ narodowe
29/ jadalna roślina z rodziny liliowatych
32/ giełdowy
35/ jest nim "Głos Garbowa"
40/ nauka o początkach i rozwoju kultury
41/ największy zakład w gminie
43/ czarodziej
47/ luksusowy wóz
49/ przeciwieństwo 19 pionowo
50/ marszałkowska
51/ podobno wymieniana
53/ niekompletne jaja prażone z cukrem
54/ drugi pokos
55/ zielona
57/ najwyższa władza w gminie
59/ rodzaj gruchawki
61/ do picia
62/ pisuje prymitywne teksty
64/ ... to jest poezja
65/ szafa...
68/ pod nią porażka w 1620
69/ np. koparki
70/ z ławkami dla załogi
72/ poszedł spać, bo już zima
75/ jego twórcą jest T. Kotarbiński
78/ straszna baba
82/ fr. pisarz - zbrodniarz
83/ sieje śmierć
88/ wyrzucasz po spaleniu
91/ miękki metal /połowa/
93/ miękki metal /druga połowa/

Rozwiązaniem krzyżówki jest podanie wszystkich 102 haseł. Redakcja przyjmuje rozwiązania jedynie na kartkach dołączonych do numeru /wydrukowanych w kolorze jasnożółtym/ do dnia 15 stycznia 1992 roku. Adres redakcji: Gminna Biblioteka Publiczna, 24-180 Garbów

***

Ponadto dla tych, którzy odczytają poniższy szyfr przewidziana jest do rozlosowania nagroda - niespodzianka, którą funduje autor krzyżówki. Życzymy przyjemnej zabawy w długie świąteczne wieczory!

(F-19,H-27,D-18,F-22,J-19,H-31) (C-18,J-7,Ł-38,O-28,O-15,A-26) (Ł-13,C-21,O-42,G-9) (Ł-15,B-1) (O-46,E-7,C-27,A-47,M-3,K-36). (C-14,J-30,K-12,E-4,J-8) (O-32,Ł-11,J-1,K-47,D-24) (C-1,O-34, K-40,J-15,Ł-3) (N-27) (C-17,A-12,O-45,Ł-17,E-16,M-2,E-23) (C-31, Ł-6,D-40,Ł-22,E-5,M-6,E-29,H-14) (G-5,C-6,F-26,K-21,N-35,G-2,Ł-44)

# KAMPANIA 1991/1992

Tegoroczna kampania jest już zakończona i przeszła do historii jako jedna z najkrótszych kampanii w powojennych dziejach Cukrowni "Garbów".

Skup i przerób buraków rozpoczęto 5 października. Na placu fabrycznym i 10 terenowych punktach odbioru skupiono 86.419 ton buraków własnych , przy czym 99% surowca odebrano w m-cu październiku . Średnia wydajność buraków cukrowych z 1 ha kształtowała się na poziomie 367 q a średnia polaryzacja za kampanię wyniosła 16,12% cukru nb. Należy tu wspomnieć , że w związku z przewidywanym niskim skupem Cukrownia "Garbów" jeszcze w okresie przedkampanijnym zawarła umowę z Cukrownią "Łubna" na przerzut buraków i dzięki temu uzyskała 10.500 ton dodatkowego surowca do przerobu.

W trakcie 59 dni trwania kampanii skrojono 95.636 ton buraków z których przy średnim wydatku 12,77 wyprodukowano 12.215 ton cukru białego, 4.396 ton melasu i 48.822 t wysłodków prasowanych. 7 grudnia z placu wysłodkowego odebrane zostały ostatnie wysłodki. Wszyscy plantatorzy zostali zaopatrzeni w należne wysłodki.

W okresie kampanii Cukrownia zrezygnowała z usług banków i uruchomiła własny punkt kasowy celem dokonywania wypłat za dostarczony surowiec . Zgodnie z umową 30 dnia od ostatniej dostawy plantatorzy otrzymywali rozliczenia i zapłatę . Nie zdarzyły się przypadki aby plantator nie otrzymał swoich należności w określonym dniu, co niestety miało miejsce w roku ubiegłym kiedy to banki mimo otrzymywania pieniędzy z Cukrowni często nie wywiązywały się z terminowych płatności. Na dzień dzisiejszy należności za buraki są wypłacone w 95 %.

Już w miesiącu listopadzie pomimo trwającej kampanii pracownicy działu surowcowego przystąpili do kontraktacji buraków na kampanię 1992/1993. Na dzień dzisiejszy plantatorzy zakontraktowali 40% potrzebnych Cukrowni buraków. Wstępne prognozy wskazują na wzrost zainteresowania uprawą buraków cukrowych. Jeżeli przewidywania te okażą się prawdziwe, to następny rok powinien być rokiem lepszym dla plantatorów i Cukrowni, czego życzyłbym sobie i wszystkim w ramach życzeń świątecznych , które wszyscy nawzajem będziemy sobie składali w okresie Świąt Bożego Narodzenia AD 1991 roku.

Garbów 11-12-1991 A.K.

# Informacja

Decyzje dotyczące usuwania drzew i krzewów wydaje, zgodnie z ustawą o ochronie przyrody oraz o ochronie i kształtowaniu środowiska, Urząd Gminy.

Za usunięcie drzew i krzewów bez zezwolenia, organ gminy pobiera kary w wysokości:
- usunięcie jednego drzewa - 800.000,-zł.
- usunięcie krzewów - 80,000,-zł. za 1 $m^2$ powierzchni porośniętej krzewami.

L.R.

# Leśce wypowiedziały się

Nieco sprzecznych opinii zrodziło się wokół uchwały Rady Gminy, która 7 września odwołała stosunkiem głosów 10 : 5 sołtysa Leśce Jana Sochala pod zarzutem łamania przez niego prawa oraz wprowadzania w błąd opinii publicznej i Wojewody Lubelskiego.
Zebranie wyborcze w Leścach zwołane 13 października dokonało wyboru nowego sołtysa spośród 5 kandydatów, został nim Jacek Jędrejek. Już po wyborze nowego sołtysa Wojewoda uchylił uchwałę Rady Gminy wskazując w uzasadnieniu, że tylko zebranie wiejskie jest władne odwołać sołtysa. Aby położyć kres wątpliwościom, 10 grudnia odbyło się decydujące głosowanie : 63 osób w tajnym głosowaniu wypowiedziało się, aby sołtysem Leśce został Jacek Jędrejek, zaś 5 osób opowiedziało się za Janem Sochalem.

# Bogucin odebrany

Ostatnie dni były bardzo pracowite na wodociągu Bogucin. Do pracy przyśpieszał termin protokolarnego odbioru wodociągu Bogucin etap I i II. Nie było problemu z etapem II wykonywanym przez Gminną Grupę, gorzej z etapem I, gdzie wykonawca opóźnił pracę. Koniecznością było przejęcie części prac z I etapu przez SKBW i Gminną Grupę. Na szczęście udało się doprowadzić etap I do stanu zdolnego do odbioru i 12 grudnia komisja odbiorowa z udziałem inspektorów WZIR , wykonawców, SKBW i Urzędu Gminy podpisała protokół odbiorowy. Jeszcze tej zimy przewiduje się rozbudowę wodociągu o dwie kolonie(bogucińska i piotrowicka), które w ostatnich dniach dokonały wpłat pieniężnych.

# Zagrody rozliczone

7 grudnia zebrali się mieszkańcy jednego z osiedli w Zagrodach, celem podsumowania i rozliczenia finansowego wodociągu Zagrody - etap I. Rozliczenie, z którego wynikało, że koszt budowy wyniósł 120 mln zł. przedstawił przewodniczący SKBW Zagrody Jacek Majewski. Koszt jednostkowy wyniósł ok. 4 mln zł. Wójt Gminy odmówił prośbie członków komitetu, w większości emerytów , umorzenia ostatniej kilkusettysięcznej raty , wkładu pieniężnego wyjaśniając, że Zagrody etap I jest najtańszym wodociągiem w gminie.

# Subwencje i dotacje dla gmin

Późno, bardzo późno zdecydował się resort finansów na określenie zasad dostępu do państwowej kasy w ostatnich tygodniach roku. Informacja podstawowa : gminy dostaną mniej pieniędzy. A oto szczegóły.

Otóż subwencja wyrównawcza, wyliczona według poprawionych w maju zasad, zostaje zmniejszona o piętnaście procent. Kto liczył na "sto", w ostatnim kwartale otrzyma "85". Subwencja na wydatki podstawowe zredukowana będzie aż o połowę. Bez zmian pozostaje jedynie kwota dopłat do oświaty. W sumie na samorządach zaoszczędzi rząd 140 miliardów złotych, wypłacając czterysta miliardów w w okresie październik - grudzień zamiast 540 miliardów, jakby to wypadało z ustalonych wcześniej reguł. Można to zrozumieć jako przykrą konieczność, ale entuzjazmu z pewnością ta decyzja nie wywoła.

Jest wszakże i dobra wiadomość. Aż o połowę zwiększono dotację na zadania zlecone - licząc globalnie - co znaczy , że niektóre gminy zyskają więcej, inne mniej. Z arytmetycznych przeliczeń wynika, że dopłata- wraz z wszelkimi narzutami, odpisami- do jednego stanowiska pracy wykonującego zadania zlecone rośnie do 2.312 tys. Na 10 tys. mieszkańców przypadają średnio cztery takie stanowiska. Oczywiście nie uratuje to stanu samorządowej kasy. Koniec roku zapowiada się w większości gmin wręcz katastrofalnie. Trudno też liczyć na oddech w roku 1992.

Z pierwszych przymiarek do budżetu państwa wynika wielka przewaga wydatków najniezbędniejszych nad realnymi dochodami i deficyt rzędu 50-60 bilionów złotych. Powiedzmy wyraźnie: poprawę kondycji finansowej mogą gminy uzyskać tylko z dochodów własnych.

# Nowa rada - stare twarze

W niedzielę 8.12.91 r. odbyło się w Restauracji Parkowa Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Garbowie. Zebrania takie powinny być przeprowadzane we wszystkich spółdzielniach (z wyjątkiem Spółdzielni Mieszkaniowych) do końca roku , w myśl ustawy z 30.08.91 (Dz.U.Nr 83,poz.373), by podjąć decyzję o waloryzacji udziałów członkowskich.

SR-H w Garbowie liczy obecnie osiemdziesięciu siedmiu członków z pełnym udziałem 500.000 zł. tj. ok.50% mniej niż pół roku temu. Na Walnym Zgromadzeniu obecnych było 49 członków,co świadczy o tym, że nie wszystkich interesuje to, w jaki sposób Spółdzielnia gospodaruje powierzonymi jej udziałami.

W programie Zgromadzenia (poza podjęciem uchwały o rewaloryzacji udziałów członkowskich) było jeszcze: informacja Prezesa o stanie Spółdzielni za 10 m-cy br., zmiana w statucie Spółdzielni zapisująca możliwość udzielania pożyczek Spółdzielni przez jej członków, rezygnacja dotychczasowej Rady Nadzorczej i wybór nowej Rady.

W roku bieżącym (za 10 miesięcy) Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa,mimo rozlicznych trudności, wśród których główne to: ogólnie znany brak pieniędzy w społeczeństwie i konkurencja wokół- wypracowała 81 mln zysku. Czy to dużo, czy mało, można by dyskutować. Ważne, że zysk jest, chociaż niektóre dziedziny działalności Spółdzielni są deficytowe. Tu należy podjąć działania, aby deficyt zminimalizować, a jeszcze lepiej , żeby te komórki mogły przynajmniej zarobić na siebie, wyjść na zero.

Ustawa o rewaloryzacji udziałów - o której mowa na wstępie, stworzyła możliwość rewaloryzacji udziałów członkowskich. Walne Zgromadzenie skorzystało z tej możliwości i większością 3/4 głosów , członków obecnych na zebraniu, uchwaliło rewaloryzację. Każdy z członków otrzyma średnio ok. 100.000 zł. , ale jest to uwarunkowane jednym podstawowym warunkiem: w ciągu 3 miesięcy uzupełnić posiadany udział do wysokości udziału pełnego tj. 500.000,- zł. i dopiero wówczas zostanie dopisana kwota waloryzacji. I jeszcze jedno- pieniędzy tych nie można wycofać przez 5 lat.

Uchwalono także zmianę w Statucie Spółdzielni dotyczącą udzielania pożyczek Spółdzielni przez jej członków. Pożyczki te będą oprocentowane o 2-3 punkty wyżej niż w PKO i nie wchodzą one w pokrywanie ewentualnych strat Spółdzielni.

Dotychczasowa 21-osobowa Rada Nadzorcza pod przewodnictwem Stanisława Parucha złożyła rezygnację z dalszego nadzorowania Spółdzielni i w związku z wcześniejszymi uchwałami, ze względu na zmniejszenie liczby członków Spółdzielni, wybrano nową 9-osobową Radę Nadzorczą.
Nowa Rada ukonstytuowała się następująco:
Przewodniczący - Eugeniusz Kowalczyk
Z-ca przewodn. - Jan Massalski
Sekretarz - Jadwiga Bieniek
Członkowie: Stanisław Garnek, Jan Jóźwiak, Leszek Lipski, Donata Gnieciak,Roman Gajek, Marian Wiącek.
Wśród nowej Rady Nadzorczej zastanawia obecność Pana Massalskiego.

Dokładnie rok temu , ustępująca Rada Nadzorcza zwolniła Pana Massalskiego z funkcji Prezesa Zarządu Spółdzielni motywując to tym, że przestała układać się współpraca między panem Massalskim, a Radą Nadzorczą(jest to cytat ze sprawozdania St. Parucha - byłego Przewodniczącego Rady Nadzorczej). I nagle członek ustępującej Rady - pan Kozłowski zgłasza kandydaturę Pana Massalskiego do Rady Nadzorczej. Żart to miał być li tylko, czy sprawa z góry ustalona ? i wybrany został zastępcą Przewodniczącego.

I tu pozwolę sobie głośno zadać pytanie:czego Massalski właściwie jeszcze w Garbowie szuka, co powoduje, że kręci się jeszcze wokół Spółdzielni. Z prawnego punktu nie jest to zabronione, ale czy ten człowiek ma prawo moralne ?

J.K.D

# Wigilijny tryptyk

I.

Istnieję, sama dla siebie nieodgadniona,
Wielopostaciowa anonimowość, garnie się do życia, do rozkoszy,
Po ludzku pojmuje miłość, tkliwość, serdeczność ...

Wzruszenia i pasmo upokorzeń,
Katakumby miłości straszą swym wnętrzem...

Rana samotności jątrzy po wniknięciu ciernia cynizmu.

Serce wstrząsane nieufnością, kołysane jest oczekiwaniem
Na rozwiązanie tajemnicy bytu.

Lękiem i upokorzeniem wpisała się przeszłość...

Ale znów postanowienie błazenady słoneczności,
Znów przyrzeczenie rezygnacji z pragnień...

Oczekiwanie na odrodzenie cichnie,
Zbliża się odgłos pędzącego ekspresu śmierci...

I jeszcze to poczucie niepotrzebności,
I infantylna nadzieja na resztę życia...

II.

Ciągłe nasłuchiwanie obcych, życzliwych kroków
Pogłębia frustrację...

Odchodzenie w przeszłość, ucieczka do wspomnień za cenę ożywienia
Tłumu, gwaru zsyntetyzowanych uczuć, przeżyć, pragnień...

Oczekiwanie i nowa nadzieja, nowe źródełko cierpliwości
I niepokoju radości z nowym zastrzykiem morfiny życzeń...
Może się spełnią?!

III.

Dźwięki kolęd za oknami, fiolet śniegu za oknami,
W skardze samotności brzmi nuta uniesienia...

Znowu pragnę się odrodzić, znowu sobie coś przyrzekam...

Znajdź Twój Żłóbek w moim sercu, niech Ci będzie w nim radośnie...

Biciem dzwonów mego serca, wydzwaniam gotowość duszy

Lublin, grudzień 1970

Justyna Maria
WRÓBEL

## ZIMOWĄ PORĄ

Zimową porą
Słońce bladym blaskiem świeci,
Z górki na sankach zjeżdżają dzieci.

Zimową porą
Mróz szczypie w uszy
I z nieba śnieg ciągle prószy.

Zimową porą
Świat malowniczy jest,
A w budzie śpi smacznie pies.

Małgorzata Chyż
Przybysławice
kl. III b

## BIAŁA ZIMA

Hej, ty zimo biała,
Co śniegiem sypałaś.
Bądź zawsze z nami
Bo cię kochamy.

Hej, ty zimo biała
Garbów śniegiem zasypałaś.
Przyjdź do nas za roczek,
Weź śniegu obłoczek!

Iza Woch
Przybysławice
kl. III b

## LUBIMY TĘ ZIMĘ

Spadają puszyste płatki z nieba,
Tyle nam ich tu potrzeba!
Żeby jeździć na sankach,
Żeby lepić bałwanka.

Rankiem dzieci - hop, na podwórze,
I te małe, i te duże.
Cieszą się ze śniegu,
Rzucają kule w biegu.

Zuzanna Szopa
Przybysławice
kl. III b

# Porady dla rolników - mechaników

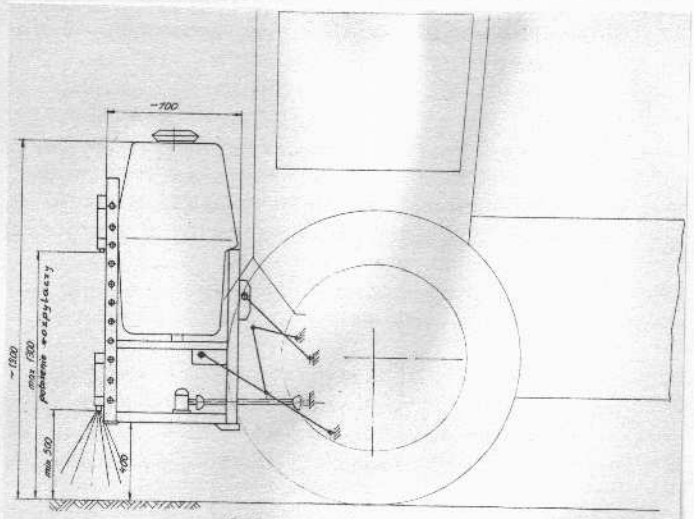

Położenie robocze opryskiwacza

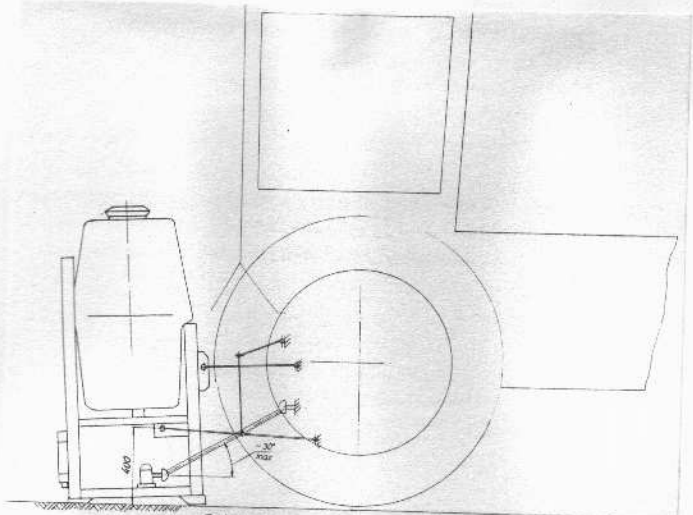

Położenie początkowe opryskiwacza

Kolejna maszyna rolnicza prezentowana w cyklu "Porad dla rolników-mechaników" to opryskiwacz zawieszany przeznaczony dla małych ciągników rolniczych używanych do oprysków pestycydami i nawożenie nawozami ciekłymi upraw polowych.

Mimo, że produkcja opryskiwaczy ciągnikowych jest duża i różnorodna, brak jest opryskiwaczy zawieszanych dla małych ciągników, a szczególnie dla ciągnika typu T-25 A Władimiriec.

Ciągnik ten dość znacznie różni się od zbliżonego klasą Ursusa C-330.

Trójpunktowy Układ Zawieszenia (TUZ) w T-25 A nie jest zgodny z normami, które obowiązują w Polsce. Także rozstaw kół a tym samym rozstaw błotników wysokie zawieszenie i środek ciężkości zbiornika odbiegają od norm.

Z powyższych przyczyn seryjnie produkowane opryskiwacze zawieszane nie są dostosowane do współpracy z ciągnikiem T-25 A.

W Polsce jest około 150.000 tych ciągników, a na naszym terenie też jest znaczna ich ilość.

Aby w pełni je wykorzystać należałoby opracować dla nich oprócz innych narzędzi również opryskiwacze. Podjęliśmy się tej pracy wspólnie: specjalista od badań i prób maszyn rolniczych mgr inż. Włodzimierz Mendzelewski i ja A.S. Muszyński.

Założenia były następujące:

- opryskiwacz musi być montowany na ciągnikach T-25 A
- pojemność zbiornika cieczy roboczej - 300 l
- rozpiętość belek opryskujących - 10 m
- wydech cieczy od 50 do 600 l/ha

Postanowiliśmy wykorzystać typowe zespoły:

- zbiornik polietylenowy
- pompa dwumembranowa oraz układ hydrauliczny z zaworem i opylaczami
- napęd wałem przegubowo-teleskopowym C-737

Po skompeltowaniu podzespołów pozostały dwie najeaźniejsze rzeczy do wykonania: rama nośna opryskiwacza zaczepiana do ciągnika i belka polowa. Belka powinna być lekka i jednocześnie wytrzymała, a zbiornik po podniesieniu opryskiwacza do pozycji roboczej powinien mieścić się między błotnikami kół tylnych ciągnika tak aby środek ciężkości opryskiwacza był myksymalnie przesunięty do przodu i nie występowało podrywanie kół przednich w czasie jazdy.

Po rozrysowaniu Trójpunktowego Układu Zawieszenia w ciągniku T-25 A przy określonych długościach cięgieł zostało ustalone rozmieszczenie miejsc mocowania na ramie opryskiwacza.

Powinno być przy tym zapewnione prawidłowe stawianie opryskiwacza na ziemi i pionową pozycję w czasie pracy po podniesieniu go do góry.

## Opryskiwacz zagregatowany z ciągnikiem z belką opryskującą w pozycji roboczej

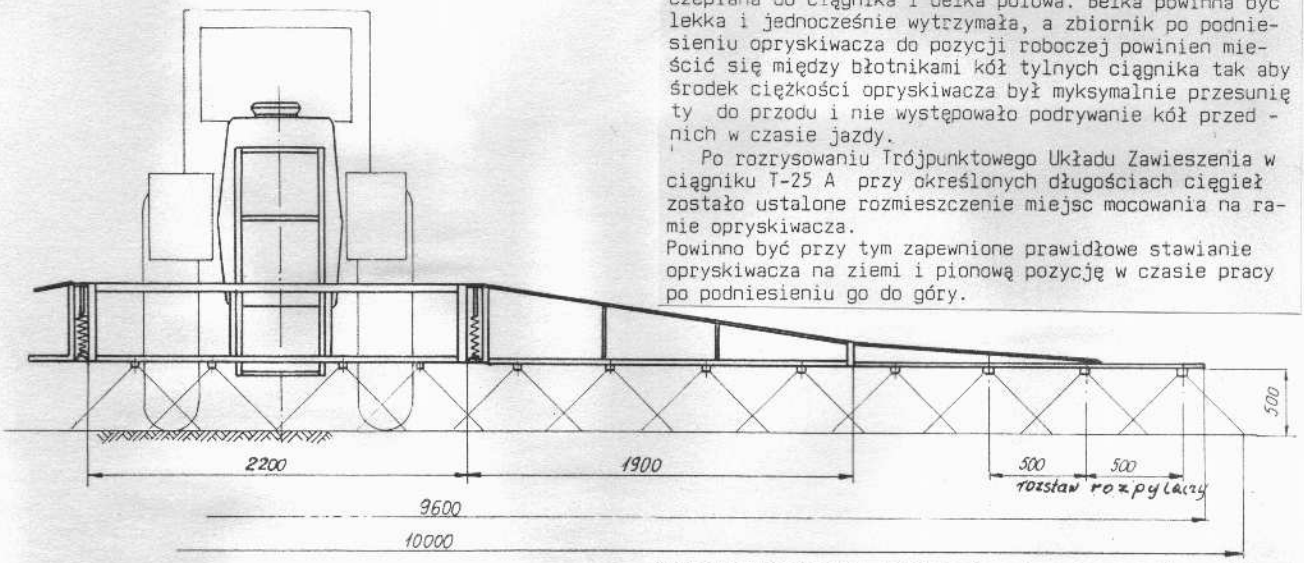


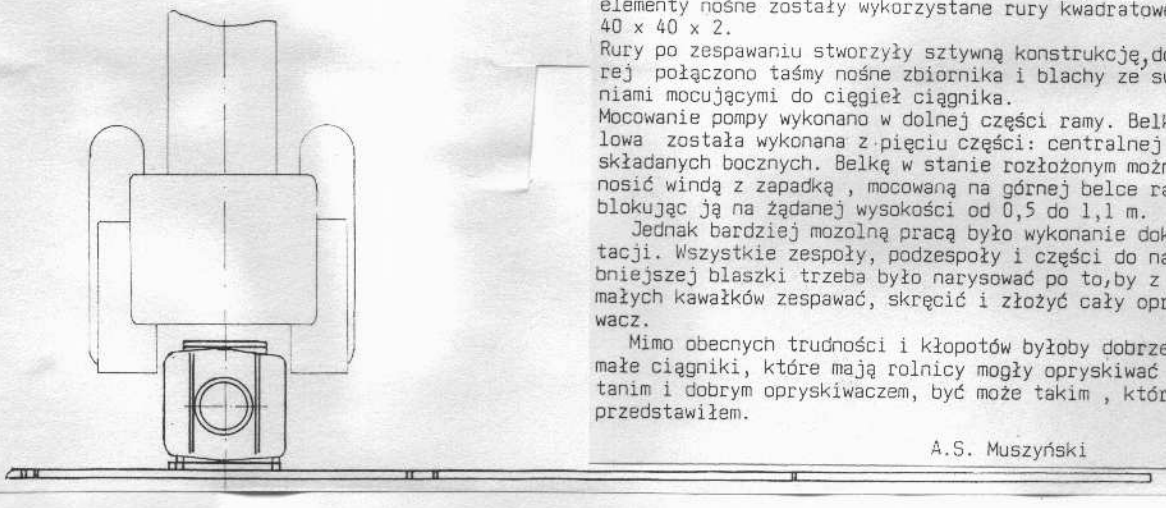

Mając powyższe dane można było wykonać ramę. Jako główne elementy nośne zostały wykorzystane rury kwadratowe 40 x 40 x 2.

Rury po zespawaniu stworzyły sztywną konstrukcję, do której połączono taśmy nośne zbiornika i blachy ze sworzniami mocującymi do cięgieł ciągnika.

Mocowanie pompy wykonano w dolnej części ramy. Belka polowa została wykonana z pięciu części: centralnej i składanych bocznych. Belkę w stanie rozłożonym można podnosić windą z zapadką, mocowaną na górnej belce ramy, blokując ją na żądanej wysokości od 0,5 do 1,1 m.

Jednak bardziej mozolną pracą było wykonanie dokumentacji. Wszystkie zespoły, podzespoły i części do najdrobniejszej blaszki trzeba było narysować po to, by z tych małych kawałków zespawać, skręcić i złożyć cały opryskiwacz.

Mimo obecnych trudności i kłopotów byłoby dobrze żeby małe ciągniki, które mają rolnicy mogły opryskiwać pola tanim i dobrym opryskiwaczem, być może takim, który przedstawiłem.

A.S. Muszyński

# Coś na święta

Okres Świąt Bożego Narodzenia, to czas w którym cieszy nas kolorowa choinka. Coraz częściej jednak uzupełnienie stanowią stroiki czy typowe dla tego okresu rośliny doniczkowe jak: Gwiazda Betlejemska (Euphorbia pulcherima) i Grudnik (Kaktus bożonarodzeniowy (Zygocactus).

Wilczomlecz piękny (Euphorbia pulcherima) jest znaną rośliną pokojową pochodzącą z Meksyku. Odmiany uprawiane na całym świecie wybarwiające swoje przylistki na Boże Narodzenie to Eckespoint Pink (różowa), Eckespoint Red (czerwona). Jeśli Państwo posiadacie już tę roślinę, to aby ponownie wybarwiła się na przyszłe święta, należy po przekwitnieniu przyciąć na wysokość ok. 15 cm pozostawiając 3-5 najsilniejszych pędów. Okres spoczynku trwa do maja- w tym czasie należy ograniczyć podlewanie. Od czerwca podlewamy obficie, zraszamy letnią wodą i do października co tydzień nawozimy płynną mieszanką nawozową. Do wytworzenia efektownych przylistków i kwiatów potrzeba dnia krótkiego/dziesięciogodzinnego/przez okres ośmiu tygodni, co można uzyskać poprzez zakładanie "kapturka" z ciemnego papieru. Więcej światła nawet sztucznego hamuje formowanie pąków kwiatowych, a pobudza wzrost liści. W ten sposób pozostaje rośliną atrakcyjną, ale tylko z liści. W okresie kwitnienia chłodniejsze miejsce zapewnia większą trwałość.

Zygocatus - pochodzi z Brazyli, gdzie rośnie jako epifit. Do uprawy w mieszkaniu wymaga miejsca cienistego o stałej temperaturze i wilgotności powietrza, podłoża — szczególnie zimą. Aby pobudzić roślinę do obfitego kwitnienia powinna znajdować się w miejscu chłodnym od lipca do sierpnia. W tym czasie nie należy podlewać ani nawozić. Jesienią należy zapewnić temperaturę ok.15°C i podlewać bardzo oszczędnie. Aż do pojawienia się pąków regularnie zraszać i stopniowo podlewać obficiej. Podczas kwitnienia nie należy roślin przestawiać ani przekręcać - gdyż zrzuci kwiaty. Po przekwitnieniu roślina traci połysk wchodząc w 2-miesięczny okres spoczynku.

Kompozycje świąteczne stają się z roku na rok coraz popularniejsze, wypierając tradycyjną choinkę. Zaletą kompozycji jest łatwość wykonania, zajmowanie niewielkiej powierzchni w małych mieszkaniach, jednocześnie oddawanie nastroju Świąt Bożego Narodzenia.

Do wykonania stroika nadają się gałązki drzew czy krzewów iglastych. Jeżeli chcemy by stroik przetrwał cały karnawał , do jego budowy musimy użyć gałązek jodły, cisu, sosny, żywotnika (tui) lub jałowca. Gałązki świerku nie nadają się, gdyż po zaschnięciu szybko gubią igły Kompozycje możemy wykonać na kawałku kory, w płaskim naczyniu, na krążku pnia, korzeniu, wykorzystując do umocowania gałązek plastelinę, cienki drut lub możemy korzystać z gotowego półproduktu do wykonywania najróżniejszego typu kompozycji - kenzanu.

W centrum każdej świątecznej dekoracji wygląda najlepiej długa , wąska świeca, niewielkie bombki, gwiazdki i inne świecidełka choinkowe. Po umocowaniu świec całość kompozycji ozdabiamy jeszcze zasuszonymi kwiatami, gałązkami z owocami, posrebrzanymi szyszkami, żołędziami, wstążeczkami.

Gwiazda betlejemska /Poinsencja/

Odświętną zieloną dekoracją może być także świecznik z gałązek. Sporządza się go na stelażu z drutu, który musi być solidny i stabilny. Zamiast niego można użyć prawdziwego świecznika metalowego, który obkłada się gałązkami iglaków. Najładniejsze są świeczniki z końców pędów srebrnego świerka. Gałązki tnie się na fragmenty i przywiązuje miękkim drutem do stelaża. Świecznik ozdabia się szyszkami, zasuszonymi kwiatkami lub owocami. Bardzo efektownie wyglądają kuleczki głogu, bzu czarnego śnieguliczki, nanizane na drucik jak paciorki.

Rysunki stroików - za E.Pogroszewska "Kompozycje ozdobne" oraz J.Szendel "Układanki roślinne".

**Nina Bartoszcze-Wylaź**

*Świąteczna kompozycja na korzeniu*

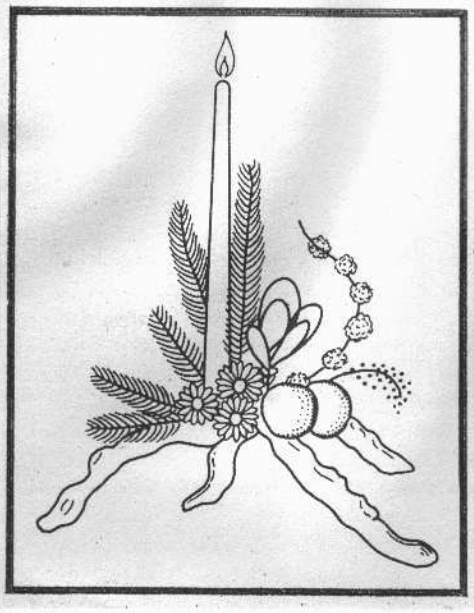

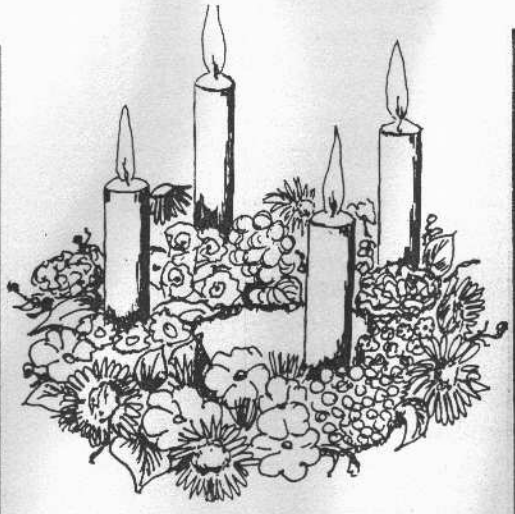

Dekoracja stołu przygotowanego dla 2 do 8 osób

*Dekoracja do zawieszenia na drzwiach*

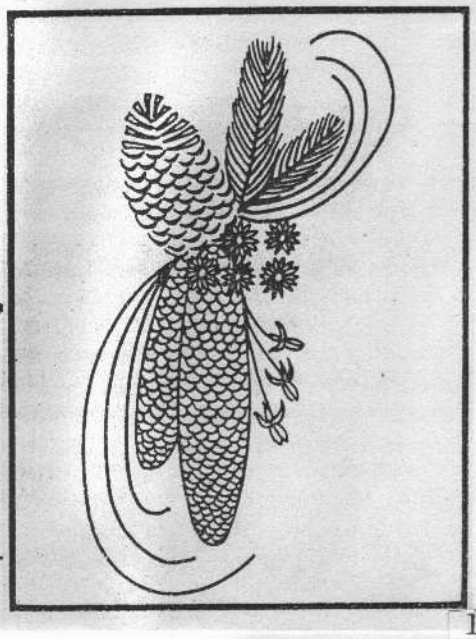

*****

Śnieg prószył od samego rana i coraz bardziej okrywał przyczajone wzdłuż ulicy drzewa. Mróz, który wydawało się jeszcze kilka dni temu- nie miał ochoty pokazywać się tej zimy- pojawił się tak nagle, jakby miał tu coś do załatwienia i zaraz musiał uciekać.
Człowieka przechodzącego ulicą niewiele to interesowało rano przy pośpiesznym śniadaniu włączył radio, siorbiąc herbatę czekał aż skończą się wiadomości i spiker poda prognozę pogody: "Nad Europą rozbudowuje się klin wyżowy, Polska znajduje się pod wpływem frontu atmosferycznego... możliwe opady śniegu lub deszczu ze śniegiem... temperatura... ciśnienie... Teraz dla wszystkich dzisiejszych solenizantów Adamów i Ew najserdeczniejsze życzenia i piosenka..." Ostatni łyk herbaty, protestujący trzask wyłączanego radia, chwila zdenerwowania, bo gdzieś się zapodział klucz od mieszkania. Buty... palto... czapka "nie, nie ta, w radio powiedzieli, że może być mroźno, o, ta będzie w sam raz..." torba, rękawiczki.

Na klatce sąsiad mocuje się z zamkiem. "Frajer chyba telewizji nie ogląda, jakby miał "Gerdę"... a zresztą co mnie to obchodzi. Raz , dwa, trzy - schodami w dół... Emerytka z dołu właśnie wraca z porannego spaceru ze swoim pieskiem :"Dzień dobry", co tam u pana nowego ? - szeroki uśmiech rozjaśnia jej mocno zaczerwienioną od mrozu twarz. "Zresztą co ją to obchodzi, zwierzać się jej ma czy co ?". Zaraz poleci do pani Todzi z drugiej klatki i będą mu tyłek obrabiały, jakby innego zajęcia nie miały-emerytki (jak będę w jej wieku to też sobie z pieskiem )." Otwiera drzwi jest na zewnątrz. Dozorca chyba znów zaspał, chodnik nie zamieciony, a mające dziś wolny od nauki dzień dzieci, ślizgają się na niewielkiej tafli, która jeszcze wczoraj wieczorem była kałużą. Sąsiad z drugiego piętra morduje się nieopodal z samochodem. Rękawy skafandra ma podwinięte, ręce brudne, raz po raz słychać ciężkie wycie rozrusznika i ... nic. "Pewnie rzeczywiście spory mróz pomyślał i przeszedł na drugą stronę ulicy. Na przystanku stało sześć osób. Znał wszystkich. Postawione kołnierze i przytupywanie towarzyszyły oczekiwaniu.
- Ale fatalna pogoda - odezwał się pan Henio- ciekawe jak będzie w święta. Odpowiedziało mu milczenie.
"Ten co zawsze z czymś wyskoczy" - pomyślał-"Dlaczego jeszcze nie ma tego autobusu, przecież w radiu wczoraj mówili, że są przygotowani do zimy ? W tym momencie zza zakrętu wyłonił się długi, czerwony kształt berlieta-
"No właśnie.." Mógłby mi pan skasować bilet ? Mam zajęte ręce... z dwóch stron.." Wziął bilet do ręki "też mam zajęte" -kup sobie wolnoprzejazdówkę, to nie będziesz ludzim głowy zawracał" .Oddał bilet z wymuszonym uśmiechem". Trzeba wysiadać,a ta gdzie te torby postawiła, przejść nie można, ciekawe , czy bilet na nie skasowała, szkoda, że "kanarów" nie było, bo by zrobili z nią porządek..."

*****

Otwierane co najmniej tysiąc razy na dzień drzwi skrzypnęły. Wszedł do środka, podpisał listę, spojrzał na portiera, który mu ją podał... Nie lubił go, nie to, żeby ten zalazł mu czymś za skórę, ale po prostu nie lubił go i już.

Szedł teraz schodami w górę:"raz, dwa, trzy..." Przypomniał sobie, że podobne schody były w jego podstawówce. Z jednej strony ściana, z drugiej barierka, po której można było zjeżdżać. Warunkiem udanego zjazdu było to że nikt z nauczycieli nie zauważył tego wyczynu. Wokół schodów ogniskowało się też życie towarzyskie męskiej części społeczności szkolnej, która stojąc na parterze pozerkiwała z ciekawością do góry na schodzące nauczycielki i koleżanki, zwłaszcza te nie preferujące spodni. Ale to było tak dawno... "Teraz trzeba wejść do biura i wziąć się do roboty, z wczoraj zostały jeszcze trzy sprawy, które trzeba załatwić, a ile będzie dzisiejszych?"

*****

Właśnie skończył, spojrzał na zegarek z widocznym zdenerwowaniem, jakby chciał powiedzieć:"no, wiedziałem, że ze wszystkim nie zdążę..." Włożył klucz w zamek, przekręcił. Mimowolnie spojrzał na wizytówkę przymocowaną do drzwi, za którymi przyszło mu pracować - była jego dowodem tożsamości. Rząd skrótów przed nazwiskiem głaskał go po jeżącej się od czasu do czasu ambicji i działał uspokajająco. Osiągnął przecież w swoim życiu wiele: miał posadę, układy...

Zbiegł po schodach, rzucił klucz portierowi, który nie zdążył podejść do okienka. Po raz 1001 skrzypnęły drzwi wejściowe i znalazł się na ulicy. Ściemniało się.

Postanowił jednak do domu wracać pieszo, gdyż chciał jeszcze odwiedzić przed zamknięciem parę sklepów. Przecież dziś Wigilia, wypada żeby w domu znalazło się coś specjalnego...

*****

Torba była pełna. Szedł pustymi chodnikami swojego osiedla. Ciemność nasycała się czernią wprost proporcjonalnie do biegnącego czasu. W selektywnym świetle lamp ulicznych widział już swój blok. Ostatnie dzieci, które jeszcze wykorzystywały kałużę na chodniku, właśnie zaczęły się zbierać. "Pewnie matki chciały mieć spokój podczas przygotowań do wieczerzy"-pomyślał, nie znajdując innego wytłumaczenia dla zabaw na ślizgawce.

W domach zaczęły zapalać się choinki, co niektórzy niecierpliwi wychodzili na balkon,by wypatrywać pierwszej gwiazdki. Wszedł na klatkę, zajrzał do skrzynki,coś w niej było "Życzenia?" pomyślał, nie znajdując w myślach osoby, która mogłaby je przysłać. Postanowił jednak otworzyć kopertę dopiero w mieszkaniu.
Raz,dwa, trzy...schody w górę. Otworzył drzwi, wszedł zdjął palto, buty, czapkę, rękawiczki. Torbę z zakupami zaniósł do kuchni. Trzeba to jakoś przygotować-pomyślał.

*****

Stół był zastawiony, jak do zwykłej kolacji. Choinki w domu nie było, bo i po co , jak nie ma dzieci ? Podszedł do okna. Drzewka świecące się na wszystkich poziomach bloku, stojącego po przeciwnej stronie ulicy, znów wywołały chwilowe drżenie czegoś w środku.

Obronił się jednak, zaciągnął zasłonę i usiadł do stołu. Zaczął jeść. Po chwili jednak coś sobie przypomniał, wyszedł do przedpokoju i wrócił niosąc w ręku kopertę. Otworzył ją tak szybko, że zdawać by się mogło, że zanim skończył tę czynność, już zdążył zapoznać się z treścią tego co było wewnątrz. Zamyślił się na moment, a potem podszedł do okna i odsłonił je,popatrzył ze wzruszeniem na choinki w oknach, podszedł do telefonu, podniósł, ale zaraz zrezygnował. Wrócił do okna, uśmiechnął się do siebie, spojrzał na zaokienny termometr, który nie sugerował, że do jutra kałuża przed blokiem rozmarźnie.

Leszek Ł.

fot. St.M. Stępniak

# Wiersze Uli Oroń lat 8 (obecnie 10)

Prawnuczka sekretarza gminy Garbów Tadeusza Guzowskiego 1927-35

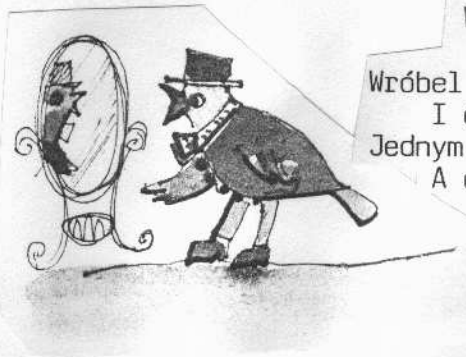

## W R Ó B E L

Wróbel siedzi na gruszy
I ćwierka by mu było lżej na duszy
Jednym oczkiem na nas zerka
A drugim do lusterka

## C H O M I K

Chomik chomikować lubi
Bo nic innego robić nie umi(e)
Gdyż on bardzo lubi jeść
A teraz idzie spać
Cześć !!!

## K A R P

Karp nigdy nic nie pamięta
Gdy chcą go smażyć na święta
Lecz karp w myśleniu się nie trudzi
Bo mądrzejszy jest od ludzi

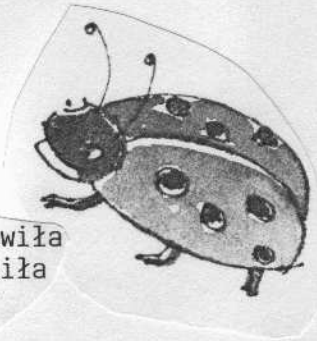

## B I E D R O N K A

Raz się biedronka bardzo martwiła
Bo swoje kropki gdzieś pogubiła
Dzieci mówiły: idź biedronko
Na krzaczek porzeczki
Może tam znajdziesz swe
Czarne kropeczki

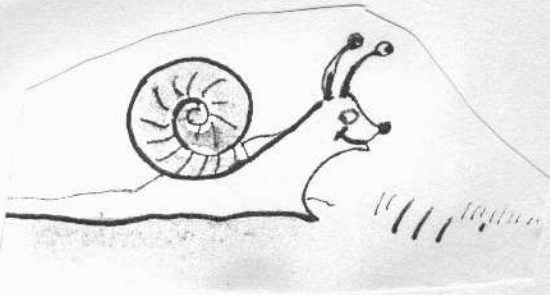

## Ś L I M A K

Ślimak strasznie zazdrości stonodze,
Że za nią drepcze na jednej nodze,
Bo ona sto nóg swych ma
I może chodzić tam gdzie Bóg da.

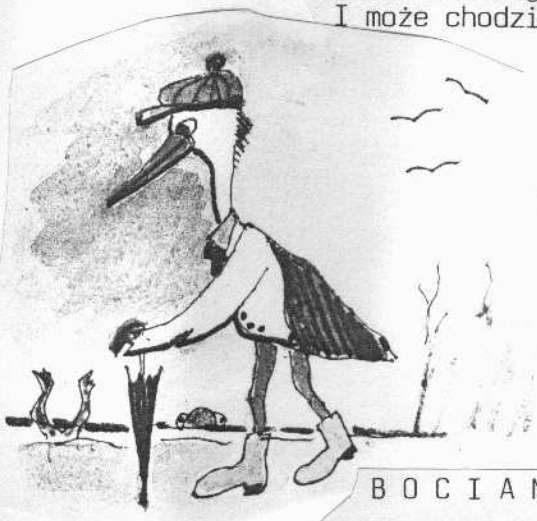

## W I E W I Ó R K A

Ruda wiewiórka w dziupli swej mieszka
I ochotę ma na orzeszka
Wszystkich orzechów dzisiaj nie zjada
Bo je na zimę częściowo składa

## B O C I A N

Po łące chodzi bocian biały
Który przyleciał z dalekich krain
Gdy żaby go ujrzały
To do wody się pochowały.

SŁAWOMIR MROŻEK

# ....POSTĘPOWIEC....

## Z kraju

### WSTECZNICTWO W SADOWNICTWIE

W czasie ćwiczeń polowych harcerze odkryli, że ogrodnik K., od dawna już podejrzany o działalność, w kącie swojego ogrodu, pod osłoną łopianów, pielęgnował kiełki starego.

### SZKODNIK

Inną wiadomość, również z dziedziny ogrodnictwa, przysyłają nam nasi korespondenci z Nabaniowic. Ujęto tam niejakiego Z., pracownika ogrodów państwowych. Znajdując się w stanie nietrzeźwym, Z. chodził po inspektach i zapylał kwiaty. Dzięki temu powstawały zdegenerowane odmiany, co narażało skarb państwa na znaczne straty.

### KU PROROCZEJ WIZJI

W całym kraju odbędzie się wielka zbiórka pustych flaszek po wódce. Flaszki te mają być wykorzystane na budowę szklanych domów, przewidzianych już przez Żeromskiego.

## Z prac prehistoryków

### SPÓR TRWA

Uwagę czytelników bieżącej prasy naukowej przykuwa dyskusja tocząca się między profesorem Padalcem a profesorem Pyziem. Tematem sporu jest znaleziony w jaskini Odrowąża prehistoryczny napis „Pocałuj mnie w grząśl". Prof. Padalec uważa, że grząśl oznacza ptaka wodnego, dzisiaj już zaginionego, niezwykle płochliwego. Stąd zdanie: „pocałuj mnie w grząśl" jest według Padalca rodzajem ironicznej metafory na oznaczenie niemożliwości lub małego prawdopodobieństwa. Profesor Pyzio natomiast obstaje przy tezie, że całe zdanie wywodzi się z obrzędów sakralnych.

## Kronika kulturalna

### NATURALIZM W TEATRZE RAPSODYCZNYM

Jak donoszą koła dobrze poinformowane – już w najbliższym przedstawieniu dyrekcja ma zamiar wprowadzić na scenę żywego ducha.

## Śpiewamy piosenki

## „Most na rzece Kłaj"

## Stara baśń

21)

## Noc uciekła

cdn.



## Z SAL SĄDOWYCH

§

Przed Polarnym Sądem Okręgowym odpowiadał S. Dbdptal za usiłowanie zgwałcenia wieloryba. Jest to niestety dosyć rozpowszechnione wśród Eskimosów zboczenie, przed którym przestrzega zarówno prawo, jak i spowiednicy eskimoscy.

☆

Przed Polarnym Sądem Okręgowym odbył się proces rozwodowy, w którym K. Sglum wnosił o unieważnienie małżeństwa z niejakim Gmfallar. Powód dopiero po dwóch latach zauważył, że zawarł związki małżeńskie z osobnikiem płci męskiej. Przypadek dość częsty ze względu na bardzo niską temperaturę i obfitość odzieży.

## OGŁOSZENIA

Koszulki gimnastyczne

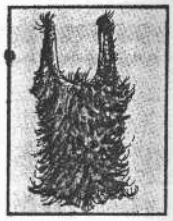

z futra – poleca Dom Sportu.

☆

ZAMIENIĘ NOWEGO PINGWINA NA DWIE FOKI W IDEALNYM STANIE.

## Z zagranicy

POEZJA LUDÓW EGZOTYCZNYCH

Na konkursie poetyckim ludów egzotycznych pierwsze miejsce uzyskał młody poeta Malinowski za utwór:

O Bongo Baja,
Kondijos waja.

☆

## Z ŻYCIA ŚWIETLICOWEGO

## NOWY TANIEC „PEŁZANY"

„Pełzany" jest tańcem nowym, nieskomplikowanym, przeznaczonym dla tych osób, którym wiek albo inne okoliczności nie pozwalają na forsowne figury oberka czy mazura. Ustawiamy się w środku parkietu, vis-à-vis partnerki, a następnie pełzamy w takt odpowiedniej melodii. Taniec ten ma tę dodatkową zaletę, że wyklucza wzajemne nadeptywanie sobie na nogi oraz uniemożliwia przewrócenie się.

## Z ostatniej chwili

Zamiast o lepsze jutro walczmy o lepsze popołudnie albo przynajmniej o lepsze od trzeciej do czwartej.

## Nasza nowela

*J.R.*

### TĘSKNOTA

– Więc powiadacie, że w muszli słychać morze?
Szpakowaty ożywił się.
– Zapewne – kontynuował. – Ale znałem kogoś, kto zbyt wiele rzucił na tę właśnie szalę.
Było to w małym mieście na Podkarpaciu. W ciasnym mieszkaniu niejakich P. umieszczono dodatkowo nauczyciela. Człowiek spokojny, cichy, ale z tym jakimś wyrazem zapatrzenia w oczach.
Wydawało się, że jego wzroku nie zatrzymują ściany ani przedmioty, że błądzi on dalej, jakby stale przebywał na horyzoncie. Nie miał wad. Jako lokator był uprzejmy i niekłopotliwy. Z jednym wyjątkiem: mianowicie godzinami okupował toaletę, z uchem przy muszli. Nasłuchiwał, czy morze nie szumi.

(Z tomu gawęd pt. *Z gawęd wuja*)

# JANUSZ MINKIEWICZ

## NIEDALEKO OD PRUSZKOWA

...Myśleć coraz trudniej, zasnąć coraz trudniej.
Gdy w głowie i w skroniach bitewny gwar dudni.
Łopocą chorągwie, trzepoce husaria
I słychać jej tętent i wrzask „Jezus Maria!"
Szczęk broni, huk armat przechodzi przez głowę
I w uszy wwiercają się surmy bojowe.
Cecora i Zbaraż wbijają mi w łeb się
I Grunwald, i Wagram, i Lipsk, i Pole-Psie...

...Co dnia miałem wrzawę we łbie nieustanną,
Gdy brałem do ręki gazetę poranną:

„Bitwa na polu walki z bimbaniem...
— " — z absencją i się spóźnianiem...
— " — o dostarczenie w terminie...
— " — o jakość owocu w płynie...
— " — o mniejszy zbyt alkoholu...
— " — o większy wpływ z monopolu...
— " — o punktualność pociągów...
— " — o likwidację przeciągów...
— " — o wywóz brudów i śmieci...
— " — o dowóz mleka dla dzieci...
— " — o pilnowanie parkingów...
— " — o dochodowość dansingów..."

...Bitwy o ilość, bitwy o jakość,
Bitwy o przyrost, bitwy o psia kość...
Na którąkolwiek wzrok mój padł stronę,
Czułem, że w bitwach topię się, tonę.
A że tonący chwyta się brzytwy,
Sam z sobą własne toczyłem bitwy:

Bitwę o ranne otwarcie oczu,
— " — o rzeskie oddanie moczu,
— " — o mydłem przemycie uszu,
— " — o wzięcie zimnego tuszu,
— " — by zmówić ranne pacierze,
— " — o zmianę gatek na świeże,
— " — o zwrot kieliszków sąsiadom,
— " — o danie gosposi na dom,
— " — o znalezienie skarpetki,
— " — o kuplet dla operetki,
— " — o zlew, by nie był zapchany,
I jeszcze bitew multum, o rany!

Gdy którąś z bitew z sobą wygrałem,
Od razu rosłem duszą i ciałem
I z każdą dalszą bitwą wygraną,
Czułem się coraz większym co rano:

Gdy się zwycięsko zimny tusz wzięło,
Czułem jak włazi we mnie Jagiełło,
Jagiełło, Chrobry, Suworow... słowem,
Niemal Batorym byłem pod Pskowem!

Zmieniwszy gatki, już od tej pory
Byłem Żółkiewskim! (Tym od Cecory.)
A gdy skarpetki znalazłem obie,
Coś z Bonaparta poczułem w sobie!

...Siedzę w ogrodzie pełnym kwiatuszków,
Mur mnie otacza. Za murem Pruszków.
Są dni odwiedzin: czwartek i wtorek.
...Wpadnijcie kiedyś do mnie, do Tworek.

„Szpilki" 1960

## HUMOR I OJCZYZNA

Dziejów Polski tenorem
Było: ginąć z honorem.
Każdy życiem szafował bez żenad...
Pradziadowie i ojce
Raźno szli w samobojce:
Tylko ten sławę miał, kto był denat.

Ten dziedziczny nasz konik
Znany z dawnych jest kronik,
W których próżno byś danych chciał ścisłych...
Treść tych dziejów — to mięta,
Jedno tam się pamięta:
Wandę — chlup! — co wskoczyła do Wisły...

Topi się Poniatowski...
Ginie Wołodyjowski
(Dla podobnych powodów, choć wcześniej...),
Bohaterów korowód
Po śmierć zwraca się do wód —
I w historii, i w książkach, i w pieśni.

Trędowata i Halka
I Wokulski (patrz: *Lalka*)...
Smętny zawsze był los polskich natur:

Albo — jak honor każe —
Z lubym iść przed ołtarze,
Albo — zginąć! Bo tertium non datur.

Dziś, gdy naród już przebrnął
Poprzez śmierć niepotrzebną,
Gdy pracuje radośnie i żyźnie,
Proponuję: — A może
Trochę mniej o honorze?
Dajmy odeń odpocząć ojczyźnie!

Czas, by sport nasz się zarzekł
„Honorowych porażek",
O sportowcy, czas skończyć z uporem:
W d..ę leją nas zdrowo,
A wy, że honorrrrowo.
A do diabła tam z takim honorem!

Miast przegrywać z honorem,
Zwyciężajmy humorem
I choć wrzask się rozlegnie i rumor,
Choć nas zeklną od pogan,
Nieśmy w naród nasz slogan,
Nasze hasło: „Ojczyzna i humor!"

„Przekrój" 1948

## PIEŚŃ O WAZELINIE

Hymn uśmiechniętych

1

Hej, podlizujmy się, a żwawo!
Nie ma w tym hańby ani ujmy!
Więc od kołyski, z szykiem, z wprawą
Jedni się drugim podlizujmy:

Niech noworodki — niemowlętom...
Sztubacy — niechaj profesorom...
Podreferenci — referentom,
A referenci — dyrektorom!...

Ojczyzny miłość? — to teoria,
Nie ona wszak nam karki zgina,
Lecz symbol nasz i alegoria —
Hej, wazelina, wazelina!

2

Hej, sens w niej i ratunek cały:
Ona nam wyślizguje drogi,
Nią smarujemy, gdy przydziały
Chcemy mieć — albo zapomogi!

Gdy na prowincji gdzieś paniusia
Felietonikiem tkliwym kwili:
„Hop, dziś, dziś, rach-ciach, husia-siusia,
Urealniajmy hasła chwili!"...

Gdy „Wolność" — zwą się papierosy,
Kiedy „Ojczyzna" — nazwą kina,
Niech pieśnią naszą zabrzmią głosy:
Hej, wazelina, wazelina!

3

„Uśmiechnij się" — twarz uśmiechnięta,
Lecz orientacja przy tym bystra:
Półuśmiech — to dla referenta...
Chichot — w zapasie dla ministra...

Ten uśmiech snuł się jak wycirus
Po przedpokojach ozonowych
I tak do gąb niejednych przyrósł,
Że na nich dotrwał czasów nowych...

Ojczyzny miłość? — to teoria,
Nie ona wszak nam karki zgina,
Lecz symbol nasz i alegoria —
Hej, wazelina, wazelina!

„Szpilki" 1945

# MIĘDZY WIERSZAMI

## DLACZEGO ZOSTAŁEM ANTYSEMITĄ

Widzę dziś swą naiwność,
Więc aż wstyd wyznać mi to:
— Już — niemowlę w kolebce —
Byłem filosemitą!

Przy chrzcie świętym wołałem:
— Ach, ja wody nie znoszę!
Proszę przestać mnie kropić,
A obrzezać mnie proszę!

Sromem zacną rodzinę
Okrywałem i wstydem,
Głosząc światu z kołyski:
— Stlaśnie kcię zioštać zidem!

Gdy dorosłem, ku grozie
Wszystkich ciotek-dewotek —
Z czcią śpiewałem majufes,
Miast *Wlazł kotek na płotek*.

Nie ciągnęły mnie polskie
Felki, Józie i Antki —
Ja wolałem z „Ziemiańskiej"
Krzywonose sawantki.

Więc choć wciąż dla rodziny
Byłem obcy i brzydki,
Powtarzałem z uporem:
— Nie masz, nie masz jak Żydki!

I w tej grzesznej miłości
Byłbym trwał całe życie.
Gdyby mną nie wstrząsnęło
Pewne straszne odkrycie...

Jeszcze dziś na myśl o tym
Wskroś przebiega mnie mrowie:
Oto ponoć Żydami
Obaj są Adolfowie.

Nowaczyński i Hitler,
Pełni hucpy i buty,
To dla antysemitów
Dwa poważne atuty.

A gdy do nich dorzucić
Jeszcze Rabską z Pannenką —
Zawód filosemity
Zbyt okrutną jest męką!

Biedny Żydów sympatyk
W dzikim wirze się szale,
Że Żydami są także
Stroński i Lewentale...

Gdy nocami tych Żydów
Widmo miałem na karku,
Zrozumiałem nienawiść
do gudłajów i parchów.

Morał: wyżej wspomnianym
Żydom i neofitom
To zawdzięczam, że w końcu
jestem antysemitą.

Zaś endekom zaglądać
Radzę wpierw do rozporka,
Żeby znów jakieś żydło
Nie wylazło im z worka.

„Cyrulik Warszawski" 1933

Żydami obaj są Adolfowie — krążyły pogłoski, że Adolf Hitler (z domu Schickelgruber) i znakomity pisarz skrajnie prawicowych poglądów Adolf Nowaczyński (pseudonim Neuwert) są pochodzenia żydowskiego.
Rabska, Pannenkowa, Stroński, Lewentale — działacze obozu antysemickiego, sami z Semitów pochodzący.

## PERSONA

Stąpa kacyk po ulicy,
nosa zadarł, dłonie splata,
Szepczą o nim urzędnicy:
„Persona grata,
persona grata!"

Ty, bracie, zwykle za bilet płacisz,
Gdy do teatru mkniesz lub na mecz,
A on — bilety wszędzie ma gratis,
Persona gratis —
można by rzec.

Aż kiedyś: trach! — i po stanowisku!
I bardzo mało upłynie lat,
Gdy na życiowym legnie śmietnisku
Bezużyteczny
(Persona) grat...

## WIERSZYK HISTORIOZOFICZNY

Ukrainiec dał mu w gębę,
Litwin mu siedzenie sprał,
Niemiec wybił wszystkie zęby,
Potem kulę w łeb mu dał.

Nad śmiertelnym go barłogiem
Spytał ktoś, ciekawski zbyt:
— Kto największym twoim wrogiem?
Ów, nim skonał, charknął: — Żyd!

*1942*

* * *

Zachciało się pewnej niewieście w Skarżysku
Przejechać konno na małym tygrysku...
Przybyli z wyprawy w porządku:
Dama w tygrysim żołądku:
A tygrys z uśmiechem na pysku.

* * *

Tak chudą była panienka z Wikliszek,
Że na jej widok brał ludzi skręt kiszek.
Raz się okropny jej zdarzył wypadek:
Tak pośliznęła się ssąc lemoniadę,
Że wpadła przez słomkę w kieliszek.

* * *

Był pewien poeta z Ołyki,
Co nie znał prawideł rytmiki.
Spytano go raz, czy nie wstyd mu
Tak pisać poezje bez rytmu?
On na to: — tak, ale zawsze jestem zmuszony
wsadzić w ostatnią linijkę każdego
wiersza tak wielką ilość słów, że to
właśnie psuje moich wszystkich utworów szyki.

* * *

Śniło się raz organiście,
Że zaczął jeść buty i gryźć je,
Więc zimny oblał go pot,
Ze wstrętem obudził się w lot
I spostrzegł, że... rzeczywiście.

* * *

Piotr w samobójczej wenie
Na szynach położył się z drżeniem
I umarł... lecz z nudów po prostu,
Bo pociąg 6.03 z Zawichostu
Miał trzygodzinne spóźnienie.

* * *

Do raka rak rzekł raz: — Patrzyłem,
Gdy szedłeś raz przodem, miast tyłem!
A na to drugi rak
Odparł: — Możliwe, tak.
Bo strasznie wtedy się upiłem!

# Konstanty Ildefons Gałczyński

## 10 limeryków

Był Chińczyk w pustyni Gobi,
który straszne kawały robił.
W końcu, znienawidzony,
przeniósł się w inne strony,
ale nic sobie z tego nie robił.

Był pewien anioł w niebie,
co ciągle robił pod siebie.
Koledzy, chociaż beczy,
orzekli: dość tych rzeczy!
I ten anioł musiał sypiać na drzewie.

Była pewna poetka w Krakowie,
co patrzyła na świat coraz płciowiej,
leczył ją jeden pastor,
lecz trzy na jedenastą
coś jej stuknęło w głowie.

Był członek związku szoferów
nieprawdopodobny nierób:
Godzina za godziną
Grał w oko i w domino
i wcale nie woził pasażerów.

Był pewien pan w Koźminku,
co strasznie nie lubił kminku.
Raz krzyknął: dość tych kpinek,
ciągle kminek i kminek!
I umarł, jak stał, przy kominku.

Był pewien pisarz młody,
co nigdy nie dostał nagrody,
w końcu, zdenerwowany,
sprzedał dwie cudze wanny
i wyszedł zupełnie z mody.

Był pewien Kominiarz Binder,
co trzymał w szafie cylinder.
Chodził, co było gafą,
na procesję z szafą,
zamiast nosić na głowie cylinder.

Był pewien mnich z Tipperary,
który strasznie lubił dolary,
lecz że miał nogę krzywą,
robił z dolarów piwo –
ten dziwny mnich z Tipperary.

Był pewien poeta z Łodzi,
który ciągle na rzęsach chodził.
Gdy go koledzy z płaczem
błagali: chodź inaczej,
odpowiadał: co to was, do cholery, obchodzi?

Była pewna dama z Radziejowa,
co hukała nocą jak sowa,
więc mąż był przerażony
z powodu takiej żony
i otruł ją wodą Burowa.

## Listy z fiołkiem

*Szanowny Panie Redaktorze!*

### W sprawie „Hajże! na Soplicę!"

Może by mógł Pan wpłynąć na to, żeby w III Rzplitej ludzie pióra przestali wywalać na siebie języki? Dzisiaj pismo społeczno-literackie robi się tak: Pierwszych parę kolumn zapełnia się artykułami: o młodzieży, o węglu, o możliwościach teatru kukiełkowego na Ziemiach Odzyskanych oraz o książce ob. Marcinkowskiego „Pistolet". Jedno zdjęcie Mostu i dwie fotografie ob. Marcinkowskiego, pierwsza: ob. Marcinkowski w blezerze w paski, druga: ob. Marcinkowski w shortach z kosą na tle snopka pszenicy. Ale to wszystko jest nieważne. W piśmie społeczno-literackim ważna jest jedynie ostatnia stroniczka. I tu obowiązuje zasada „hulaj, bracie: piekła nie ma". Wynajmuje się do tej roboty kilku zgorzkniałych dypsomanów, których zadaniem jest wylewanie nocników na stronę przeciwną. Strona przeciwna robi to samo i w ten sposób zamiast odbudowy umysłów robi się dzisiaj w Polsce zabawa we wzajemne podszczypywanie się ku uciesze nie wiadomo czyjej, bo obywatel ma za dużo kłopotów, żeby zwracać uwagę na dzieci obrzucające się zgniłymi pomidorami. Więc ja, Panie Redaktorze, proszę o zmobilizowanie odpowiednich piór, a raczej mioteł, które by zajęły się wymieceniem zgniłych pomidorów.

### W sprawie kłótni o rogatywkę

Po wieloletnim pobycie za granicą niestety stwierdzam, że Polacy w dalszym ciągu nie potrafią zgodnie współżyć ani też szybko dogadać się w najbłahszej sprawie:

Oto, jak widzę, nie ma końca nowej kłótni na tematy kapelusznicze: rogatywka z czterema rogami czy okrągła czapka ze sztywnym denkiem. Naród już dzieli się na nowe dwie partie: za rogami i za denkiem. Smutne, ale prawdziwe. Otóż: jako wzorowy ojciec rodziny i specjalista od zgodnego współżycia z otoczeniem, zapytuję, czy tej irytującej sprawy nie można by załatwić w sposób kompromisowy? Można by przecie przy odrobinie dobrej woli wprowadzić okrągłą czapkę z dwoma rogami; albo rogatywkę ze zręcznie zamaskowanym sztywnym denkiem. Byłby wilk syty i owca cała, a za granicą mieliby o nas zaraz inne wyobrażenie.

*1946* *Karakuliambro*

*Obywatelu Redaktorze!*

### Lekkoatletyka dla starszych panów

Tysiące listów dziękczynnych, jakie otrzymałem ostatnio po wygłoszeniu odczytu z przezroczami pt. „Lekkoatletyka dla starszych panów", ośmielają mnie do poruszenia powyższej sprawy również na łamach Pańskiego poczytnego organu. A chodzi o to, Obywatelu Redaktorze, że ludzie w pewnym wieku mogliby w dalszym ciągu zajmować się sportem, gdyby wziąć pod uwagę ich istotne, tj. realne możliwości. Wobec czego, Obywatelu Redaktorze, żądam, żeby w naszym sporcie zostały wprowadzone dla dobra i na użytek tzw. starszych panów następujące innowacje:

1. Bieg na 8 m;
2. rzut pomidorem;
3. skok wzwyż we śnie

itp.

*1950* *Karakuliambro*

### Powrót

A podobno jest gdzieś ulica
(lecz jak tam dojść? którędy?),
ulica zdradzonego dzieciństwa,
ulica Wielkiej Kolędy.
Na ulicy tej taki znajomy,
w kurzu z węgla, nie w rajskim ogrodzie,
stoi dom jak inne domy,
dom, w którymześ się urodził.
Ten sam stróż stoi przy bramie.
Przed bramą ten sam kamień.
Pyta stróż: „Gdzieś pan był tyle lat?"
„Wędrowałem przez głupi świat".
Więc na górę szybko po schodach.
Wchodzisz. Matka wciąż taka młoda.
Przy niej ojciec z czarnymi wąsami.
I dziadkowie. Wszyscy ci sami.
I brat, co miał okarynę.
Potem umarł na szkarlatynę.
Właśnie ojciec kiwa na matkę,
że już wyszła Gwiazda na niebie,
że czas się dzielić opłatkiem,
więc wszyscy podchodzą do siebie
i serca drżą uroczyście
jak na drzewie przy liściach liście.
Jest cicho. Choinka płonie.
Na szczycie cherubin fruwa.
Na oknach pelargonie
blask świeczek złotem zasnuwa.
a z kąta, z ust brata, płynie
kolęda na okarynie:
LULAJŻE, JEZUNIU,
MOJA PEREŁKO,
LULAJŻE, JEZUNIU,
ME PIEŚCIDEŁKO.

*1947*

### Taniec niedźwiedzi

Był pewien pan z Krakowa,
który niedźwiedzie hodował
i zawsze po obiedzie
tańczył z jednym niedźwiedziem,
a właściwie to była krowa,

### VIII

Eech, muzyka, muzyka, muzyka,
spod smyka zielony kurz,
lecą gwiazdy zielone spod smyka,
damy karo, bukiety róż.

Ulica jak kwinta napięta,
z latarniami wzdłuż, cieniami wszerz –
i radość na firmamentach
spadająca w usta jak deszcz.

Dach śpiewa. Dom śpiewa. Kot wstaje
i na młynku do kawy gra.
A płomyk przed świętym Mikołajem
jak szczerozłota łza.

### Straszne skutki pijaństwa

Ulicą jedzie dorożka,
dorożkarz jest wlany troszkę,
w dodatku śpiewa ten nicpoń:
„Nie przesadzajmy z prohibicją ...
Nie przesadzajmy ... tararara ..."
Więc wnet spotyka go kara:
nagłą śmiercią umiera na koźle.
Dobrze ci tak, stary ośle.
Koń łeb odwraca. Przez smutne oko
patrzy – o, dolo gorzka!
i mówi: „Jeszcze jeden dorożkarz
odszedł nie wiadomo dokąd".
A lekarz stwierdza. I dzwonią z dziennika.
A śnieg tańczy walczyka.

### Towarzystwo dobroczynności

Dyrektor teatru – tuman, ale, widzi pani, należy do...
Dziennikarka – zidiociała staruszka (1500 miesięcznie), ale, widzi pani, należy do...
Redaktor naczelny – bardziej chory na pęcherz niż dziennikarz, ale widzi pani, należy do...
Stypendysta – nikły osiłek, ale, widzi pani, należy do...
W ten sposób, mają raj
durnie, śmierdziele a szuje...
O, biedny, biedny kraj!

### Prowincjonalna nagroda literacka

– Cidąbski musi dostać, kolego Mól,
to powiadam wam po raz trzeci!
– No tak, ale jako poeta to zero, nul...
– No tak, ale widzicie, on ma troje dzieci...

WYTNIJ I ZACHOWAJ

GARBÓW 1991-10-28

# P L A N T A T O R Z Y

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE CUKROWNIA "GARBÓW" W GARBOWIE PRZYSTĘPUJE DO KONTRAKTACJI BURAKÓW CUKROWYCH ZE ZBIORÓW W 1992 R.

PROPONUJEMY CENĘ ZAKUPU BURAKÓW CUKROWYCH ZA 1 TONĘ KORZENI W WYSOKOŚCI ODPOWIADAJĄCEJ WARTOŚCI 50 KG CUKRU WEDŁUG ŚREDNIEJ CENY ZBYTU CUKRU UZYSKANEJ PRZEZ CUKROWNIĘ W OKRESIE OD 1 LUTEGO 1992 R.DO 31 SIERPNIA 1992 R.

DOPŁATY - PREMIA DOWOZOWA, PREMIA ROZŁADUNKOWA USTALONA ZOSTANIE W TERMINIE POPRZEDZAJĄCYM ODBIÓR I BĘDZIE LICZONA PROPORCJONALNIE DO CENY SKUPU BURAKÓW.

CUKROWNIA JEST W STANIE ZAOPATRZYĆ PLANTATORÓW W ŚRODKI DO PRODUKCJI I NAWOZY MINERALNE, ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN, MASZYNY I NARZĘDZIA DO UPRAWY I ZBIORU.
ROZPROWADZANE NAWOZY ORAZ INNE ŚRODKI BĘDĄ SPRZEDAWANE PO CENACH KONKURENCYJNYCH W STOSUNKU DO INNYCH JEDNOSTEK HANDLOWYCH

PLANTATORZY ZGŁASZAJCIE POTRZEBY ZAKUPU U NASZYCH PRACOWNIKÓW I INSPEKTORÓW REJONOWYCH.
UMOWY NA KONTRAKTACJĘ BURAKÓW DO PODPISANIA U INSPEKTORÓW LUB W DZIALE SUROWCOWYM CUKROWNI.

DYREKCJA P.P.
CUKROWNIA "GARBÓW"
W GARBOWIE

STRONA SPONSOROWANA PRZEZ CUKROWNIĘ "GARBÓW"

# rok 1992

### Styczeń

| Pn | Wt | Śr | Cz | Pt | So | N |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 |
| 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 |
| 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 |
| 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 |
| 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | 1 | 2 |
| 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 |

### Luty

| Pn | Wt | Śr | Cz | Pt | So | N |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 |
| 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 |
| 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 1 |
| 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |

### Marzec

| Pn | Wt | Śr | Cz | Pt | So | N |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 |
| 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 |
| 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 |
| 30 | 31 | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 |

### Kwiecień

| Pn | Wt | Śr | Cz | Pt | So | N |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 |
| 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 |
| 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 |
| 27 | 28 | 29 | 30 | 1 | 2 | 3 |

### Maj

| Pn | Wt | Śr | Cz | Pt | So | N |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 |
| 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 |
| 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 |
| 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 |

### Czerwiec

| Pn | Wt | Śr | Cz | Pt | So | N |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
| 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 |
| 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 |
| 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 |
| 29 | 30 | Śr | Cz | Pt | So | N |

### Lipiec

| Pn | Wt | Śr | Cz | Pt | So | N |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 |
| 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 |
| 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 |
| 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 |
| 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | 1 | 2 |
| 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 |

### Sierpień

| Pn | Wt | Śr | Cz | Pt | So | N |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 |
| 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 |
| 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 |
| 31 | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |

### Wrzesień

| Pn | Wt | Śr | Cz | Pt | So | N |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 |
| 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 |
| 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 |
| 28 | 29 | 30 | 1 | 2 | 3 | 4 |

### Październik

| Pn | Wt | Śr | Cz | Pt | So | N |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 |
| 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 |
| 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 |
| 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | 1 |

### Listopad

| Pn | Wt | Śr | Cz | Pt | So | N |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 |
| 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 |
| 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 |
| 30 | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |

### Grudzień

| Pn | Wt | Śr | Cz | Pt | So | N |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 |
| 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 |
| 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 |
| 28 | 29 | 30 | 31 | Pt | So | N |

*Pomyślności w nowym roku*
*życzy redakcja "Głosu Garbowa"*

# Horoskop '92

Rok 1992 wg tradycji Wschodu będzie rokiem Małpy. Znak ten charakteryzuje wielka chęć poznawania, nawet kosztem wyrzeczeń, oraz pomimo licznych niebezpieczeństw, łącznie z zagrożeniem życia.

## Baran 20 III — 19 IV

Rok 1992 będzie dla ciebie dobrym rokiem. Twój pęd do rozwijania własnej osobowości znajdzie w br. właściwy kanał. Tak trzymać. Wszystkie barany urodzone w Garbowie (i nie tylko) czeka znaczny przypływ gotówki.

## Byk 20 IV — 20 V

Uwierz we własne siły. W 1992 r. musisz inaczej spojrzeć na życie. Więcej metafizyki. Los odpłaci Ci tym , co weń zainwestowałeś. Sprawy materialne w porządku. Może nawet bogaty spadek.

## Bliźnięta 21 V — 21 VI

Nie doszukuj się dwuznaczności w każdym wypowiedzianym słowie. Spróbuj poskromić także własne wyobrażenia o ludziach. Na świecie jest naprawdę dużo dobra, trzeba je tylko umieć znaleźć. Jeśli w ten sposób spojrzysz na życie, 1992 r. będzie rokiem wspaniałym. Zmienisz osobowość. Finanse jak zwykle w porządku.

## Rak 22 VI — 22 VII

Nie wycofuj się z raz powziętych koncepcji. To Ci bardzo utrudnia życie. Garbowskie raki będą miały sposobność założyć w tym roku prywatną inicjatywę, tylko więcej odwagi i do przodu. Jeśli ograniczysz wydatki, rok ten finansowo nie będzie zły.

## Lew 23 VII — 22 VIII

Kłopoty zdrowotne, z którymi borykałeś się do tej pory, w 1992 r. skończą się. Będzie Ci dopisywać energia, a Twoja wrodzona chęć dowodzenia i witalność znajdą właściwe ujście. Trochę gorzej z dobrami materialnymi, choć nie będzie całkiem źle (jeśli się o to postarasz).

## Panna 23 VIII — 22 IX

Ponieważ r.1992 jest rokiem nauki, więc będą Ci się wiodły Twoje sprawy związane z doskonaleniem intelektu. Nie poprzestawaj jednak na własnym o świecie mniemaniu, doświadczenia innych też bywają pomocne. Finansowo będzie to niezły rok, choć nie należy się spodziewać kokosów. Uwaga ! w tym roku szansa na znalezienie towarzysza życia.

## Waga 23 IX — 22 X

Choć twoja filozofia życiowa nie pozwala Ci brać wszystkiego "jak leci" , a każdy pogląd jest wykoncypowany i wyważony, lecz wyważaj Wago sprawiedliwie. Wtedy dopiero możesz się spodziewać profitów zarówno w życiu materialnym, jak i uczuciowym. Rok 1992 nie będzie [illegible] a może być nawet wspaniały, lecz wszystko zależy [illegible] Ciebie.

## Skorpion 23 X — 21 XI

Nie możesz uważać siebie za "pępek świata". Jeżeli poskromisz swą wrodzoną złośliwość rok 1992 będzie dobrym rokiem. Zauważ , że życie nie jest pasmem udręk, więc po co zatruwać je sobie i innym. Więcej optymizmu !. Finansowo dobrze, bo i czegóż ma być źle.

## Strzelec 22 XI — 21 XII

Nie odrywaj się tak zupełnie od ziemskich spraw, choć magia może pomóc w życiu, to jednak ważny jest umiar. Jeżeli go zachowasz, to i zdrowie nie będzie szwankowało. 1992 r. zwłaszcza dla Strzelców z garbowskiej gminy będzie dobry. Przełamiesz nareszcie swą niechęć do nauk matematycznych, a ponieważ jest to rok Małpy, więc wszystkie egzaminy ( i ten życiowy również) będą do przodu. Finansowo też będzie nieźle.

## Koziorożec 22 XII — 20 I

Dla wesołego Koziorożca rok ten będzie niekończącym się pasmem zabaw. Zawsze życzliwe ludziom Koziorożce mogą liczyć także na przypływ życzliwości od świata. Świetne perspektywy materialne, chociaż nie wszystko w tej sferze będzie całkiem po Twojej myśli.

## Wodnik 21 I — 18 II

Czas wreszcie zabłysnąć Wodniku i 1992 r. będzie świetną ku temu okazją, której nie możesz przegapić. Więcej śmiałości tylko, a wszystko będzie szło jak po maśle. Twoja rodzina oczekuje na ciepłe gesty od Ciebie Materialnie nieźle , ale nie bądź zbyt rozrzutny.

## Ryby 19 II — 19 III

Pamiętajcie ryby, że dobre chęci nie wystarczą i przestańcie wreszcie dorabiać ideologię do swego wygodnictwa. Tak poza tym, czeka Was miły, dobry rok, pod warunkiem, że dacie z siebie maximum. Zdrowie nieźle, finanse również.

opracowała E.K.

# Sennik starogarbowski

A - Akcje nabywać - koniecznie kup "Głos Garbowa", czeka Cię wielkie przeżycie estetyczne
B - Biblioteka - Ktoś zaprosi Cię na herbatę (i coś przeczyta)
C - Cukrownię śnić - powinieneś przestać słodzić napoje
D - Dwie cukrownie - przestań jeść słodycze
E - Ewentualnie trzy cukrownie- zapisz się na kampanię
F - Fajkę zapalać koło Urzędu Gminy-spotkasz Wójta
G - Garbów z latu ptaka widzieć - wróży to długie i szczęśliwe życie
H - Hamulce naprawiać - Pozbądź się swoich zahamowań i napisz do "Głosu Garbowa" co o Nim sądzisz.
I - Inne obiekty garbowskie oglądać - spodziewaj się rychłej prywatyzacji tychże.
J - Jeśli nic Ci się nie śni - nic Cię nie spotka
K - Koło Ośrodka Zdrowia przechodzić - grypa !
L - LZNS we śnie ujrzeć - zepsuje się Twój samochód
Ł - Łatwopalne napoje wyskokowe pić - dostaniesz łapówkę. Łapówkę brać - czeka Cię więzienie.
M - Matołka we śnie ujrzeć- Twoje dziecko dostanie jedynkę w szkole (niesprawiedliwie)
N - Nie mieć pieniędzy - sen ten świadczy o duchowym ubóstwie śniącego
O - Obiekt latający nad Garbowem - wylecisz z pracy
P - Prymitywa widzieć - patrz hasło Matołek
R - Różne inne rzeczy- świadczy to o wysoko rozwiniętym poczuciu własnej wartości - trzeba obniżyć.
S - Stadion widzieć w Garbowie - Gmina nie ma pieniędzy
T - Tłuc kamień na drodze - rychło poprawi się stan dróg w gminie.
U - Usługi świadczyć - zajmiesz się szpiegostwem na rzecz obcej gminy
W - Wójta widzieć we śnie - spodziewaj się szybkiego awansu, Wójta widzieć z Sekretarzem - podwyżka.
Z - Zobaczyć "Głos Garbowa" w kiosku - spotka Cię wielkie szczęście.
Ż - Żebraka w Garbowie ujrzeć - nie spodziewaj się (niczego).

Na podstawie sennika starobabilońskiego opracowała E.K.

Adam i Ewa (24.XII) pokazują
jaki styczeń i luty po nich następują.

Przysłowie ludowe

# Humor zeszytów szkolnych

Chopin tęsknotę za ojczyzną wylewał na fortepian.

Mumia była to żona jednego z faraonów.

Bumerang jest wierny swojemu panu.

Soplica ukrył się jako Robak pod suknią.

Grotołaz wlazł w głąb, a potem wylazł z tego głąba.

Do matki Antka przyszedł ksiądz , zrobił co miał zrobić i poszedł. A matce od razu zrobiło się lepiej.

Doktor Paweł leczył ludzi za darmo by zdeformować to środowisko.

Jedną z form walki uczniów były tajne komplementy.

Wacek wszedł na lód i zaczął pękać.

Pani puszczała płyty , które szły z żołnierzami do boju.

## "Staruszek portier" - i klucz

Czy dwie osoby różnej płci o różnych nazwiskach mogą się zameldować w jednym hotelowym pokoju ? Pytanie aktualne bez względu na to, czy jest to hotel pięciogwiazdkowy czy zwykły pensjonat gminny. Jak jest u nas wiadomo. A jak gdzie indziej ?

We Francji - nie ma sprawy. Każdy melduje się jak chce i z kim chce. Bez względu na narodowość, wiek, płeć Jeden warunek: musi mieć ukończone 18 lat. W praktyce portierzy hotelowi nie zaglądają raczej do dowodów osobistych i paszportów.

Podobnie jest w Belgii. Jeśli masz ukończone 18 lat, ustawodawstwo tego kraju przestaje się interesować tym co, z kim i gdzie robisz w nocy. W Irlandii podobnie , choć w sprawie wieku wymagania są oczko wyższe. Paszporty nikogo nie interesują, ale wspólny pokój w hotelu mogą dostać dwie osoby płci odmiennej i o różnym nazwisku jedynie wówczas , gdy ukończyły 21 lat.

W Danii rygory są ostrzejsze. Para, która nie może podać w kwestionariuszu meldunkowym, że jest małżeństwem , nie dostaje dwuosobowego pokoju Personel hotelowy sprawdza dokładnie czy dane, podane w druku meldunkowym są zgodne z dowodem tożsamości. A w Austrii od strony formelnej podobnie. Przepis powiada "Jeśli portier daje wspólny pokój parze, która nie jest małżeństwem, to czyn ten kwalifikuje się jako stręczycielstwo". Jednak w praktyce zakazem tym nikt się nie przejmuje.

W Finlandii przepisy są znacznie bardziej ortodoksyjne. Osobom o różnych nazwiskach nie wolno dawać w hotelach wspólnego pokoju. Kary za naruszenie tego przepisu są bardzo wysokie i przewidują nawet utratę zezwolenia na prowadzenie hotelu. Grecy są bardziej liberalni. Niby nie wolno w hotelach wynajmować jednego pokoju osobom płci odmiennej o różnych nazwiskach, ale policję interesuje jedynie zgodność danych w paszporcie z kartą meldunkową. Kto z kim śpi - jest dla władz obojętne.

I jeszcze Wielka Brytania. Hotelarze nie są zobowiązani odmawiać wspólnego pokoju, ale odnajmujący musi dbać o zachowanie dobrych obyczajów. Jeśli powstaną jakieś powody do zgorszenia, to właściciel hotelu może utracić licencję.

***

Nie da ci Zosia,
Nie da ci Ala,
Tego co może
Dać miś Koala.

Nie da prezydent,
Nie da policja,
Tego co może
Dać Koalicja

jb

## Taka gmina

Ni wyżyna, ni nizina,
Ni krzywizna, ni równina,
Taka gmina...

Ani lasek, ani glina,
Tylko piasek i olszyna,
Taka gmina...

Ani POM-u, ani młyna,
Krzyż, chałupy i krowina,
Taka gmina...

Od komina do komina
Wiater hula, deszcz zacina,
Taka gmina, taka gmina.

Ni wyżyna, ni nizina,
Ni krzywizna, ni równina,
Taka gmina...

Spotkasz chłopa - gęba sina,
Oj, nie wraca ci on z kina,
Taka gmina...

Miast kobiety, śpiewu, wina -
Wóda, czkawka...Gwiżdż Janina
Taka gmina...

Nikt od ucha nie ucina,
Tylko czasem...chrząszcz
brzmi w trzcinach
Taka gmina, taka gmina.

Ni wyżyna, ni nizina,
Ni krzywizna, ni równina,
Taka gmina...

Płacze dzieciak, wyje psina,
Gdzieś ktoś kogoś czymś zarzyna,
Taka gmina...

Jaki powód, czyja wina,
Czy to skutek, czy przyczyna...
Taka gmina...

Tylko urżnąć się na chrzcinach
I wziąć zwiać do... Wołomina,
Taka gmina!

Jeremi Przybora

## *Być może śmieszne, ale prawdziwe*

Upływają lata i dekady, a niektóre przepisy lokalne w Stanach Zjednoczonych pozostają bez zmian. Są często śmieszne, prawie nikt się nimi nie przejmuje, ale przynajmniej teoretycznie obowiązują.

W Południowej Karolinie funkcjonuje przepis zgodnie z którym łóżka małżonków powinny być oddalone od siebie co najmniej o dwie stopy. Natomiast w Lebanon w stanie Tennessee kwestie współżycia seksualnego uregulowane są w ten sposób, że mężom nie wolno wyrzucać z łóżka żon, natomiast żonom wolno mężów jak najbardziej.Kobiety, tak niesłusznie uprzywilejowane w Lebanon, są zdecydowanie dyskryminowane w New Castle w stanie Wirginia, gdzie zabroniono rozmawiania z nimi na poczcie, tudzież w Pensylwanii, gdzie prawo lokalne zakazuje niewiastom puszczać "perskie oko".

W Oklahomie kobiecie zabrania się siadania na kolanach mężczyzny, nawet jeśli jest to jej mąż, a w Illinois prawo zakazuje paniom wychodzić z domu bez halki pod sukienką. W stanie Indiana osoby, które zjadły czosnek lub cebulę,nie mają prawa jeździć tramwajami. Bardziej liberalne w tym względzie są przepisy obowiązujące w Waterloo w stanie Nebraska, które zakazują fryzjerom spożywania cebuli w godzinach od 7 do 19. W Kalifornii płaci się grzywnę za łapanie motyli, jak również z tytułu polowania na mole po latarnią uliczną /!/.

W Dakocie Północnej prawo zabrania kłaść się do łóżka w butach, w Oklahomie podawać rybom alkohol, a w Endicot w stanie Waszyngton jeść pestki słonecznika. W stanie Michigan można powędrować do pudła za plucie pod wiatr, a Alabamie za posypywnie solą torów kolejowych, a w Arizonie za nieoddanie w terminie pożyczonej książki. W Toledo w stanie Ohio przepisy zabraniają obrzucania współobywateli gadami, a w Kansas spożywania węży w niedzielę. Na Florydzie zakazane jest chrapanie, w Północnej Karolinie kichanie, a w Leahy głośne wycieranie nosa /chodzi o to, żeby koń się nie przestraszył/ W Atlancie w stanie Georgia nie wolno spać na chodniku w skrzyni lub pudle. W stanie Michigan specjalny przepis zaostrzony stosowną sankcją poświęcony jest podwładnym , którzy podrzucają swoim przełożonym do biurka śmierdziela, natomiast w Cleveland trzeba się postarać o zezwolenie na łapanie myszy...

...Cokolwiek by powiedzieć, ludzie sprawujący urzędowe funkcje muszą mieć klepki nie w porządku, skoro wymyślają przepis nakazujący sprawdzać strażakom hydranty na godzinę przed każdym pożarem/myśl prawnicza miasta Denville w stanie Pensylwania/ lub decydują, że dziesięciokrotne pocałowanie dziewczyny rodzi po stronie rozdającego całusy obowiązek ożenku /stan Massachusetts/.

Pozostaje jeszcze tylko problem egzekwowania wszystkich przepisów...

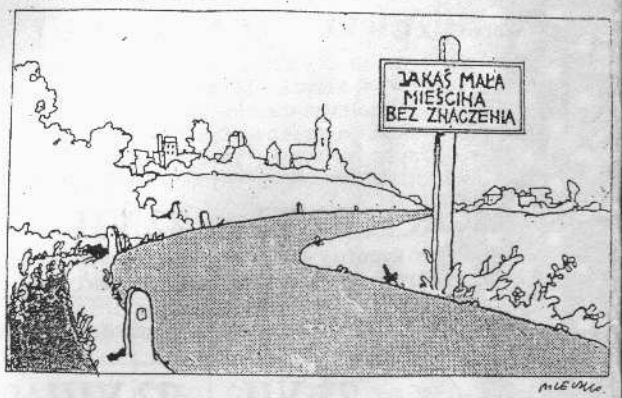


## GRUNT TO FORSA

Raz na wozie, raz pod wozem.
Wóz ze złotem i z nawozem.

Że umazał się - cóż z tego?
To co ukradł - to już jego

L.T.

"Głos Garbowa"-MIESIĘCZNIK: Redaguje kolegium w składzie: Red.naczelny - St.M.Stępniak; Z-ca -J.Dudzik; Sekretarz -E.Korulczyk; Red.odp. -T.Lalak Red.tech. - P.Kowal. Redaktorzy: A.Kowal, B.Janczyk, L.Łuczywek, W.Ostapiński. Dz.hist - J.Konefał, R.Wójcik. Dz.rol. - A.Reszka Stale współpracują: Z.Niedbała, N.Bartoszcze-Wylaź, Z.Koput, Z.Sempka. Opracowanie graficzne: R.Wójcik Maszynopisanie: B.Bieniek
Adres redakcji: Gminna Biblioteka Publiczna - Garbów tel. 69

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami.
Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje redakcja.